Redakcja Karola 2. Tel. 136-28, 162_28.
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart.
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, Nr. 284 Łódź, piątek 14 października 1932 r.

Krótki żywot bałamutnej plotki.

Województwo łódzkie ma być powiększone, a nie skasowane.

Warszawa, 14.10. Pogłoski o skasowaniu województwa łódzkiego, jakie ukazały się wczoraj w jednym z dzienników stołecznych są z gruntu bałamutne. Dotychczas ani w komisji uprawnienia administracji przy prezesie Rady Ministrów, ani w rządzie projekt skasowania województwa łódzkiego

nie był nigdy ani wysuwany,

ani dyskutowany.

Województwo łódzkie ma swój odrębny, gospodarczo i terytorjalnie samolstny charakter i nie da się

ani rozparcelować,

ani skasować. W rozważanych dotychczas projektach reformy podziału administracyjnego państwa, województwo łódzkie miało być raczej powiększone kosztem województwa kieleckiego, które

istotnie ma być skasowane

i rozparcelowane pomiędzy województwa krakowskie, śląskie, łódzkie, warszawskie i lubelskie.

Nawet po obniżce

królewskie gaże w Lidze Narodów.

Genewa, 14 października. (Specjalna wiadomość „Echa") Komitet oszczędnościowy Ligi Narodów uchwalił na wczorajszem posiedzeniu

obniżenie pensyj.

Pensje poszczególnych urzędników sekretarjatu Ligi Narodów będą jednak jeszcze nadal bardzo wysokie i wynosić będą: sekretarz generalny 140 tysięcy franków w złocie (dotąd 165 tysięcy). Zastępcy sekretarza 85 tysięcy franków w złocie (dotąd 100 tysięcy). Podsekretarze Ligi otrzymywać będą zamiast 87 tysięcy franków,

75 tysięcy.

Część tych oszczędności będzie zużyta na utworzenie stanowiska drugiego zastępcy sekretarza generalnego.

AVENOL SEKRETARZEM GENERALNYM LIGI NARODÓW.

Genewa, 14 października. (Specjalna wiadomość „Echa") Komisja organizacyjna postanowiła ustalić

szemat sekretarjatu

Ligi Narodów na przyszłość. Na miejscu sir Eryka Drummonda generalnego sekretarza Ligi zostanie jego zastępcą Francuz Avenol.

Nowy sekretarz zamianuje swoich dwóch zastępców. Jednym z nich będzie były poseł włoski w Wiedniu Auritzi, drugim Norweg Hambro.

Defraudacja 200,000 złotych.

Aresztowanie urzędnika ubezpieczeniowego.

Poznań, 14 października. W Poznaniu aresztowano urzędnika Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego Weyreutera, który dopuścił się oszustw na szkodę tegoż towarzystwa rzekomo w wysokości 200.000 zł.

Weyreuter przyjmował zgłoszenia klientów zgłaszających się do ubezpieczalni, on też załatwiał przygodnych agentów, którzy za sprowadzenie klienta pobierali gratyfikacje. Weyreuter wpadł na koncept, aby klientów, którzy zgłaszali się dobrowolnie,

zapisywać na blankiety agentów,

a przypadającą gratyfikację inkasować dla siebie. W tym celu postarał się on o specjalne blankiety zgłoszeniowe podpisane przez agentów przygodnych in blanco, mianowicie przez nieżyjącego już ś. p. Pochronia i niejakiego Krzyszkę, którym płacił 25 proc. od dochodu. Kiedy wyczerpały się blankiety podpisane przez agentów, począł ich podpisy podrabiać. Wkońcu oszustwo wyszło najaw, a sprawę oddano do władz prokuratorskich.

Weyreuter został aresztowany, jednak po kilku dniach zwolniony, śledztwo jednak toczy się w dalszym ciągu.

Reprezentanci miljona niezadowolonych.

Nowy marsz na Waszyngton.

Masowe demonstracje farmerów.

Waszyngton, 14 października. (Specjalna wiadomość Echa). Po zlikwidowaniu akcji weteranów wojennych w Stanach Zjednoczonych przygotowuje się nowa masowa demonstracja ze strony farmerów.

Zgórą 5 tysięcy drobnych rolników i chałupników postanowiło rozpocząć

w dniu 7-ym grudnia

marsz na Waszyngton. Reprezentują oni interesy miljona farmerów szczególniej dotkniętych katastrofalnem położeniem gospodarczem.

Farmerzy organizując pochód na Waszyngton żądają moratorjum

dla wszystkich zobowiązań.

Morderca własnych rodziców

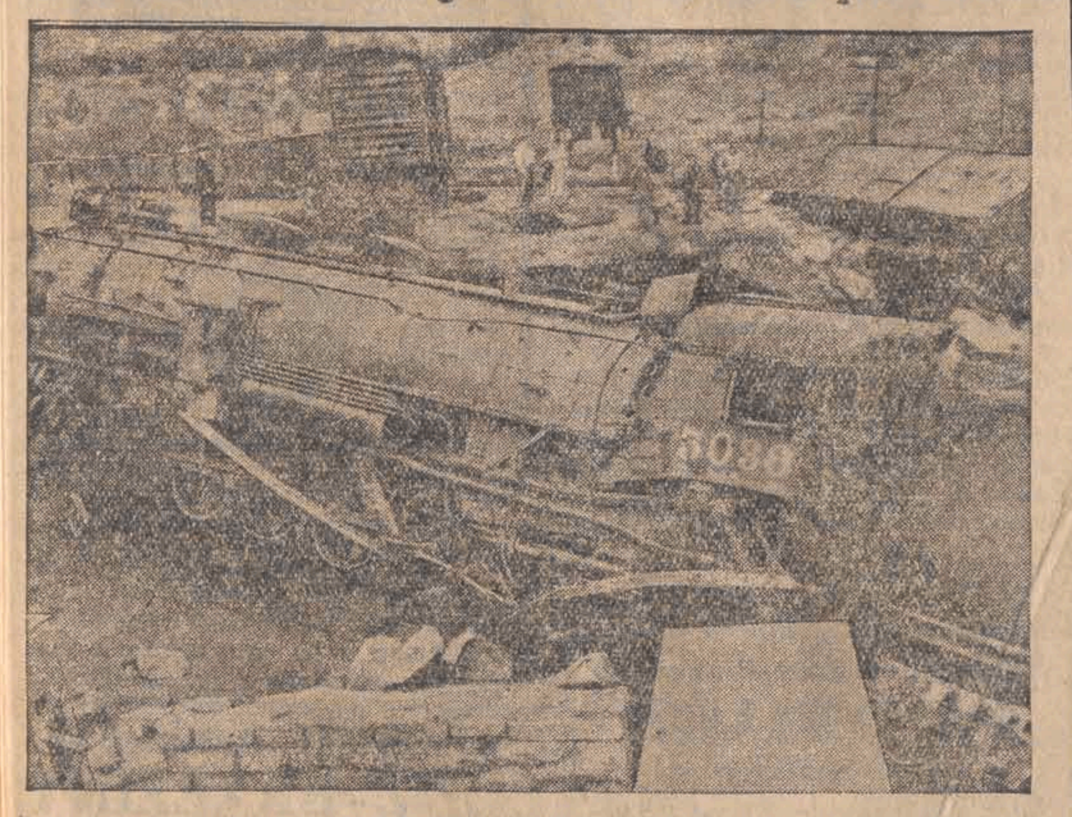
zawiśnie na szubienicy.

Kielce, 14 października (odwłk.) — Wczoraj przed sądem doraźnym w Kielcach stanął mieszkaniec wsi Dobromierz Antoni Wiśniewski, który

w celach rabunkowych

zamordował swych rodziców Józefa i Marjannę. Zbrodniarz skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Katastrofa kolejowa wskutek powodzi.



Kalifornię nawiedziła katastrofalna powódź, która wskutek podmycia toru spowodowała wykolejenie pociągu wpobliżu Bakersfield. Olbrzymie masy wód uniosły parowóz o kilkaset metrów. Kilkudziesiąt osób utonęło. Maszynista został cudem uratowany od śmierci.

Powstanie komunistyczne w Bułgarji.

Ucieczka kilku oficerów do Grecji.

Londyn, 14 października (odwłk.) — W południowej Bułgarji wybuchło powstanie komunistyczne.

Według nadchodzących z Bułgarji wiadomości kilku oficerów bułgarskich zmuszonych było uciekać i przekroczyło granicę grecką oddając się w ręce władz greckich.

Walkę przerwało trzęsienie ziemi.

Ekspedycja karna na Filipiny.

Nowy Jork, 14.10. (Tel. wł.) Donoszą z Manili o poważnych rozruchach, jakie wybuchły na wyspie Sulo.

Mianowicie mieszkańcy tej wyspy, należącej do archipelagu Sulo (Filipiny) zbuntowali się, nie chcąc płacić podatków i po zabiciu kilkunastu policjantów-krajowych

uciekli w niedostępne góry.

Władze amerykańskie wysłały w dniu wczorajszym ekspedycję karną w sile 60-ciu policjantów, którzy w dziewiczej puszczy rozpoczęli walkę z uciekinierami.

Walka ta trwała 4 godziny i w ciągu niej 10 osób zostało zabitych. Niewiadomo jednak jak długoby jeszcze trwała bitwa, gdyby nie nagła interwencja natury, która w postaci trzęsienia ziemi położyła

kres rozlewowi krwi.

Przerażeni trzęsieniem ziemi tak policjanci, jak i mieszkańcy wyspy Sulo, rozbiegli się w popłochu.

Zwycięstwo Japończyków po 40-godzinnej walce.

Pierwszy sukces ofenzywy.

Paryż, 14 października. (Tel. wł.). Według wiadomości, nadeszłych tu z Charbina, ofenzywa japońska, która rozpoczęła się wczoraj, odniosła swój

pierwszy wielki sukces.

Po 40-godzinnej walce na południe od Charbinu, Japończycy, wspomagani przez wojska mandżurskie, zmusili chińskie oddziały do ucieczki. Armja chińska cofa się w kierunku wschodniej linji kolejowej.

Jak donoszą z Tokio, Japonja ma zamiar zgłosić na zgromadzeniu Ligi Narodów wniosek w sprawie odroczenia obrad nad raportem komisji Lyttona

na trzy względnie cztery lata.

Wniosek swój motywowałaby Japonja tem, że nowoutworzonemu państwu mandżurskiemu należałoby dać pewien okres czasu, celem przekonania się, czy rzeczywiście może ono egzystować o własnych siłach.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,93, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 30,80, w płaceniu 30,70; rubel złoty w żądaniu 4,62, w płaceniu 4,60; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11½; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90.

Krwawa zbrodnia przy ul. Wodnej.

Woźnica zamordował wspólnika.

Śmiertelny cios w serce.

Łódź, 14 października. O godzinie 12 w nocy 8 komisarjat policji zaalarmowany został wiadomością o morderstwie dokonanem w domu przy ulicy Wodnej 19 na osobie 29-letniego

Antoniego Królikowskiego, woźnicy,

trudniącego się przewozem węgla.

Morderstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach:

W wymienionym domu zamieszkiwał na parterze wraz z żoną Antoni Królikowski.

Utrzymywał on stosunki koleżeńskie z niejakim Antonim Tomerą, również woźnicą, zamieszkałym w tymże domu, w charakterze sublokatora u niejakiego Pachuły. Wczoraj przed godz. 11 wieczorem Królikowski udał się do mieszkania Pachuły, celem omówienia z Tomerą kilku tranzakcyj przewozowych na dzień dzisiejszy.

W pewnej chwili pomiędzy obu woźnicami

wynikła sprzeczka,

która zamieniła się w bójkę. Zanim właściciel mieszkania zdołał wyprosić awanturujących się na korytarz Tomera wyciągnął nóż i zadał nim przeciwnikowi cios w piersi.

Królikowski, brocząc krwią, wybiegł z mieszkania Pachuły i ostatkiem sił usiłował wbiec do swego mieszkania. Przed progiem jednak opuściły go siły i Królikowski osunął się na ziemię z okrzykiem

„żono! zamordowali mnie!"

Zawezwano niezwłocznie lekarza pogotowia ratunkowego, który zastał już jedynie stygnące zwłoki.

Cios nożem uszkodził nieszczęśliwemu serce powodując wewnętrzny krwotok, a temsamem śmierć.

Przybyła na miejsce zbrodni policja po zabezpieczeniu zwłok zamordowanego, zajęła się aresztowaniem mordercy, który zamknął się w mieszkaniu i nie chciał

otworzyć drzwi.

Po godzinie dopiero Tomera Antoni zdecydował oddać się w ręce policji, której również wręczył narzędzie zbrodni — duży nóż sprężynowy. Tomera przyznał się do zabójstwa kolegi.

Zbrodniarza zakutego w kajdany, przewieziono do aresztu przy Urzędzie Śledczym.

Nad ranem zwłoki Królikowskiego przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego, gdzie poddane zostaną sekcji lekarskiej.

Nowy poseł estoński.



P. Prezydentowi Rzplitej złożył swe listy uwierzytelniające minister pełnomocny Estonji p. Karol Pusta. W drodze powrotnej z Zamku złożył minister Pusta wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Stoją od lewej: radca Sośnicki, min. Pusta, dyrektor Protokółu Dyplomatycznego Romer, komendant miasta płk. Strzemieński, radca Schmidt z poselstwa estońskiego oraz attaché wojskowy estoński płk. Raud.

Czarny strajk robotników
w Zakładach Modrzejowskich.

Katowice, 14 października. Robotnicy Zakładów Modrzejowskich przeżywają prawdziwą tragedję. Na kopalniach i w fabrykach robotnicy całemi miesiącami nie otrzymują zapłaty, żyjąc wraz z rodzinami w skrajnej nieraz nędzy.

W hucie „Raków" w Częstochowie doszło do wybuchu. Wszyscy robotnicy w liczbie tysiąca, udali się przed gmach zarządu domagając się wypłaty zaległości. Odpowiedziano im, że „pieniędzy niema". Wtedy wszyscy wrócili do fabryki, nie podejmując jednak pracy. Sytuacja taka trwała do środy, godziny 14. W dniu tym postanowiono opuścić mury fabryki i ogłosić strajk.

Zarządowi huty natomiast przedłożono ultimatum, że o ile w ciągu 24 godzin nie otrzymają przyrzeczenia, co do wypłaty należności, przeprowadzą czarny strajk. Do wczoraj godziny 14 dyrekcja nie dała robotnikom żadnej odpowiedzi, to też wzburzeni tem do najwyższego stopnia, przystąpili do

spełnienia swej groźby.

Związek zawodowy robotników próbował interwenjować w centralnym zarządzie zakładów Modrzejowskich, z jakiem skutkiem, niewiadomo. Sytuacja w „Rakowie" jest b. naprężona, do fabryki bowiem przybyła wezwana policja.

z **Sosnowiec, 14 października.** Strajk 400 robotników fabryki włókienniczej Dietla w Sosnowcu, został wczoraj zlikwidowany. Robotnicy zgodzili się na opuszczenie murów fabryki, od czego dyrekcja uzależniała możliwość dalszych rokowań.

Dyrekcja skłonna jest żądanie obniżki płac zniżyć do 10 proc., 10 proc. obniżkę proponuje również insp. pracy Federowicz.

Książe Walji
zwiedził Hamburg.

Berlin, 14 października. (Tel. wł.) — W powrotnej drodze z Szwecji książę Walji wraz ze swym bratem Jerzym zatrzymał się w Hamburgu, podejmowany przez przedstawicieli Senatu, portu lotniczego i Lufthansy. Goście zamieszkali w hotelu Atlantic. Przez cały dzień

..zwiedzali autem miasto.

a wieczorem udali się do sławnej dzielnicy rozrywkowej. Obiad na ich cześć wydał dyrektor linji okrętowej Hamburg — America.

Wymiana więźniów między Polską a Litwą
nastąpi w początkach listopada.

Wilno, 14 października. Z pogranicza donoszą, iż przedłożona nowa lista więźniów mających ulec wymianie z Litwą została przez rząd litewski

zaakceptowana.

Obecnie toczą się narady w sprawie terminu wymiany więźniów politycznych między Polską i Litwą oraz wybrania miejsca tej wymiany. Rokowania te zakończone zostaną jeszcze w b. m. W początkach listopada nastąpi wymiana więźniów między Polską a Litwą.

Inspekcja stanicy ukraińskiej
pod Kaliszem.

Łódź, 14 października. Tuż pod Kaliszem od czasów wojny istnieje tak zw. Stanica Ukraińska, gdzie przebywają przeważnie b. żołnierze Petlury. Ogółem zamieszkuje tam 400 rodzin, trudniących się koronkarstwem, malarstwem artystycznem i t. p.

Stanica posiada własny samorząd subsydjowany przez Ministerstwo.

Celem przeprowadzenia inspekcji w Stanicy Ukraińskiej — bawił w Kaliszu inspektor ministerjalny Tyrakowski oraz naczelnik Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Kazimierz Jagiełło.

Inspekcja zakończona została wczoraj i dziś p. Tyrakowski złoży sprawozdanie ze swej wizyty w Stanicy Ukraińskiej — ministrowi.

Zmiany w dyrekcji
Monopolu Tytoniowego.

Warszawa, 14 października. Naczelnik wydziału sprzedaży w Monopolu Tytoniowym Konstanty Abramowicz ustąpił z dyrekcji tego przedsiębiorstwa P. Abramowicz jest *b. legjonistą*

I-ej brygady emerytowanym pułkownikiem i byłym dowódcą pułku.

Ucieczka polskiej studentki
z więzienia G. P. U. do Ojczyzny.

Wilno, 14 października. Na teren Polski zbiegła niejaka Cieślakówna Anna, studentka uniwersytetu mińskiego. Ucieczka Cieślakówny jest niejako sukcesem młodej, bo zaledwie 23 lat liczącej kobiety, która należąc do antykomunistycznej organizacji narodowo - białoruskiej została aresztowana w Mińsku.

W chwili wejścia czekisty Cieślakówna celnym strzałem

położyła go trupem na miejscu

i w przebraniu wiejskiej dziewczyny uciekła do Borysowa. Stamtąd udała się piechotą do granicy polskiej, ścigana i tropiona przez agentów GPU.

Cieślakówna zręcznie wymykała się z matni i przedostała się szczęśliwie do granicznej osady Krasnoje Sieło, oddalonej o 8 klm. od granicy polskiej. Pod kierunkiem zawodowego przemytnika udała się w kierunku granicy polskiej. Koło wsi Malowce została zatrzymana przez strażnika sowieckiego. W czasie odprowadzania jej do strażnicy, Cieślakówna wydobyła błyskawicznie rewolwer i

zastrzeliła strażnika sowieckiego.

Korzystając z zamieszania uciekła w kierunku granicy polskiej i tu szczęśliwie przedostała się przez pas graniczny.

Zbiegłą studentką zaopiekowały się władze polskie. Cieślakówna posiada brata w pow. brasławskim i stryja w pow. kowelskim.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Premjer Herriot przybył do Londynu i oświadczył przedstawicielom prasy, że pragnie wespół z Mac Donaldem doprowadzić do powrotu Niemców na konferencję rozbrojeniową.

(—) Rada Ligi Narodów przyjęła raport w sprawie petycji mniejszości polskiej z niemieckiego Śląska, zawierający skargę na ucisk szkolny i polityczny.

(—) W Zagłębiu Ruhry doszło do krwawych walk przedwyborczych między hitlerowcami a komunistami.

(—) Ministerstwo opieki społecznej komunikuje, że nie zatwierdzi tranzakcji ZUPU o pożyczkę z hr. Potockim i że z tego powodu ZUPU, nie poniesie żadnych strat.

Jednocześnie dowiadujemy się, że poseł BB. adw. Paschalski, zrzekł się kuratorstwa majątków hr. Potockiego. Jak wiadomo zarzucano p. Paschalskiemu, że dzięki swym wpływom uzyskał pożyczkę ZUPU, dla ratowania stanu majątkowego swego klienta.

(—) Kapitan Karpiński w drodze powrotnej z Kabulu wylądował w Teheranie.

(—) W Warszawie aresztowano dyrektora spółdzielni kredytowej „Commercium" przy ul. Nalewki Dawida Fogla, który zdefraudował z kasy powierzonej sobie instytucji 300.000 złotych.

(—) Według ostatnich zestawień ulokowały zakłady ubezpieczeń społecznych pół miljarda złotych w pożyczkach hipotecznych i papierach wartościowych, których to sum obecnie nie można upłynnić.

(—) Notarjusz przy wydziale hipotecznym w Łodzi p. Jan Rzymowski został mianowany prezesem Sądu Najwyższego, a prezes Sądu Najwyższego Michelis został mianowany I prokuratorem przy Sądzie Najwyższym.

(—) Urząd wojewódzki w Łodzi zatwierdził budżet m. Łodzi na rok 1932—33.

Pożar w destylarni terpentyny.
Materjał uratowano — budynek spłonął.

Łódź, 14 października. Dziś nad ranem we wsi Antoniew—Sikawa, gminy Nowosolna, w powiecie łódzkim, wybuchł pożar

w destylarni terpentyny,

należącej do Hilera Fajbicha, zamieszkałego w Łodzi, przy ulicy Zachodniej 52. Ogień zauważył dozorca włoskowy, który wszczął alarm. Wieśniacy przedewszystkiem zajęli się wynoszeniem z płonącego budynku zapasów terpentyny.

Budynku nie zdołano już uratować. Spłonął doszczętnie wraz z całkowitem urządzeniem destylarni.

Straty wynoszą

kilka tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru dotąd nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

Potworna zemsta zbojkotowanej handlarki.
Pożar pozbawił 13 rodzin dachu nad głową.

Radom, 14.10. (od wł. kor.) Przed paru dniami wybuchł groźny pożar we wsi Broniów gm. Orońsk, pastwą którego

padło 13 zagród gospodarskich

wraz ze zbiorami. Straty wynoszą 80 tysięcy złotych.

Pożar powstał w pustym domu 67-letniej handlarki domokrążnej Chai Fiszman zamieszkałej w Szydłowcu. Wszczęte dochodzenie policyjne dało wyniki sensacyjne.

Przed paru laty Chaja Fiszman nabyła w Broniowie dom, i założyła sobie sklepik. Ponieważ Fiszmanowa naraziła się tamtejszym mieszkańcom, ci poczęli ją

bojkotować.

Bojkot trwał jakiś czas, wreszcie Fiszmanowa widząc, że nie złamie bojkotu wyprowadziła się wraz z rodziną do swej córki zamieszkałej w Szydłowcu. Kilkakrotnie próbowała dom opuszczony spieniężyć jednakże nie mogła znaleźć nabywcy. Dnia krytycznego widziano staruszkę, jak się krzątała koło swej chaty wywożąc stamtąd drzewo i inne przedmioty domowego użytku. Po opróżnieniu domu pałając bezbrzeżną nienawiścią ku mieszkańcom wsi staruszka

wznieciła pożar,

który pozbawił 13 rodzin dachu nad głową.

Wybuch granatu
w rękach przygodnego rybaka.

Sieradz, 14 października. W dniu wczorajszym do szpitala powiatowego w Sieradzu przywieziono poranionego w okropny sposób 36-letniego Kazimierza Kempińskiego, mieszkańca osady Burzenin.

Nieszczęśliwy, cały zbroczony krwią miał poszarpane obie ręce, głowę, szereg ran na całem ciele oraz uszkodzone oczy. Kempińskiego poddano natychmiastowej operacji, w czasie której musiano mu amputować

dłoń prawej ręki.

Ponieważ rodzina Kempińskiego odmawiała wszelkich zeznań co do straszliwego okaleczenia wieśniaka, policja sieradzka przeprowadziła dochodzenie, które niebawem wyświetliło całą sprawę.

Kazimierz Kempiński zawodowo trudnił się łowieniem ryb

przy pomocy granatów ręcznych,

za co był już kilkakrotnie karany. W krytycznym dniu Kempiński w towarzystwie dwóch kolegów udał się na połów ryb do wsi Rębieszów, gdzie rzeka Warta tworzy duży łuk wodny, w którym zazwyczaj odbywają się połowy ryb.

Kempiński rzucał do wody granaty, zaś towarzyszący mu koledzy wyławiali ogłuszone eksplozją ryby. W pewnej chwili granat pękł w rękach Kempińskiego

kalecząc go w okropny sposób.

Koledzy przenieśli poranionego do domu, skąd następnie Kempińskiego przewieziono do szpitalu.

Stan poranionego Kempińskiego jest beznadziejny.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro, w sobotę dnia 15-go paźmężczyźni rocznika 1912, zamieszkali na terenie III-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: H. CH. I. oraz mężczyźni zamieszkali na terenie VIII-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: S. SZ T. U.

„CYRULIK" W „SCALI".

Wspaniała, pełna humoru i wesoła rewja — „Publiczność na scenie" grana będzie tylko do niedzieli włącznie. Wobec licznych zgłoszeń o zniżkowe bilety, aby udostępnić zobaczenie najszerszym warstwom publiczności tej naprawdę tryskającej humorem i pełnej życia rewji dyrekcja teatru postanowiła na ostatnie 3 przedstawienia obniżyć ceny biletów od 50 groszy do zł. 2,50.

ŻYCIE PABJANIC.

Zderzenie tramwaju z dorożką.
Niebezpieczny karambol.

Pabjanice, 14 października. W dniu wczorajszym o godz. 10 rano, przy zbiegu ulic Łaskiej i Pustej w Pabjanicach, miało miejsce zderzenie tramwaju z dorożką jednokonną. Wskutek zderzenia dorożka wywróciła się, dorożkarz zaś zdążył w porę wyskoczyć z wehikułu, co uchroniło go od nieszczęścia. Doznał tylko lekkich obrażeń cielesnych, spowodowanych upadkiem na bruk.

Po uprzątnięciu rozbitej dorożki, tramwaj ruszył w dalszą drogę z małem opóźnieniem.

Jak ustaliło śledztwo winę za wypadek ponosi dorożkarz.

„DOBRZYNKA" STANĘŁA. 350 ROBOTNIKÓW ZOSTAŁO BEZ PRACY.

Pabjanice, 14 października. W tych dniach stanęła największa w swoim rodzaju w Pabjanicach Farbiarnia i Wykończalnia p. n. Zakłady Przemysłu Włókienniczego „Dobrzynka" Sp. akc. w Pabjanicach.

Wskutek zamknięcia fabryki zwolnieni zostali wszyscy robotnicy

w liczbie 350,

oraz część urzędników i służby.

Zwolnieni robotnicy przeszli na zapomogę.

Jak się dowiadujemy, fabryka będzie nieczynna 2—3 tygodnie. W razie podjęcia pracy po tym okresie, Dyrekcja ma zamiar przyjmować nowych robotników i na nowych warunkach.

NIE REDUKOWAĆ!...
Uchwały Rady Miejskiej m. Pabjanic.

Pabjanice, dnia 14 października. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Pabjanic uchwalono zaciągnąć pożyczkę w celu zrealizowania planu

naprawy gospodarki miejskiej.

Między innemi, poruszono sprawę wymówień pracy wszystkim pracownikom miejskim w związku z projektem reorganizacji warunków pracy, oraz sprawę częściowej redukcji.

Na wniosek wice-prezydenta Mieczysława Tomczaka postanowiono nikogo z pracowników narazie

nie redukować,

natomiast — jako wyjście z ciężkiej sytuacji — zastosować obniżkę pensyj niektórym wyższym urzędnikom Magistratu, których zarobki są zbyt wygórowane.

Na posiedzeniu rady obecny był prezydent Aleksander Orłowski, który wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

PRZEJECHANIE.

Pabjanice, dnia 14 października. W dniu wczorajszym o godz. 17-ej na terenie rzeźni miejskiej w Pabjanicach przy ul. Japońskiej, została przejechana przez furgon rzeźnicki firmy Śpionek niejaka Ajzykowa wyznania mojżeszowego, zamieszkała przy ul. Tuszyńskiej.

Ajzykowa w dniu krytycznym przybyła do rzeźni miejskiej po zakup odpadków mięsnych i wskutek własnej nieuwagi wpadła pod przejeżdżający

furgon z mięsem.

Koła furgonu przeszły nieszczęśliwej przez brzuch, raniąc ją niebezpiecznie.

Po udzieleniu ofierze własnej nieostrożności pierwszej pomocy, pogotowie odwiozło Ajzykową do szpitala miejskiego.

BACZNOŚĆ MARYNARZE REZERWY!

W dniu 15. 10. r. b. o godz. 19,30 w lokalu Federacji P. Z. O. O. (Piotrkowska 111) odbędzie się zebranie ogólne Marynarzy Rez. Ze względu na załatwienie szeregu aktualnych i ważnych spraw obecność wszystkich obowiązkowa.

Cześć Flocie!

Zarząd.

Niewolnica władcy Pampasów.

Równouprawnienie kobiet w Argentynie.

Doniosła uchwała kongresu w Buenos Aires.

Buenos Aires, w październiku.

Dziwnem się może wydać ten artykuł dla Argentyńczyków oraz dla osób nie znających Argentyny ani jej stosunków.

Dla nas Europejczyków, przebywających czasowo w Argentynie, tytuł ten jest zupełnie zrozumiały. Znane nam są kolosalne różnice między prawami, życiem i zwyczajami kobiet argentyńskich i kobiet europejskich. Kiedy kobiety europejskie już od szeregu lat biorą aktywny współudział we wszystkich pracach państwowych, społecznych i politycznych, to kobiety argentyńskie rozpoczynają dopiero w tym kierunku stawiać pierwsze kroki.

Europejka korzysta ze wszystkich praw i przywilejów państwowych i towarzyskich narówni z mężczyzną. Argentynka posiada w tej dziedzinie tyle ograniczeń, że maluczko, a niewiele by się różniła od kobiet wschodu, których całe prawa rozpoczynają się i kończą...

w czterech ścianach haremu.

Niedawne są to czasy kiedy Argentynka wogóle nie mogła się pokazywać samotna na ulicy, ażeby nie narazić się na obmowy swych sąsiadek oraz na nieprzyjemności zaczepienia jej na każdym kroku przez natrętnych mężczyzn (i to od najmłodszego wyrostka zacząwszy, a skończywszy na 70-letnim dziadku. Od najbogatszego donżuana do żebraka kościelnego). Dzisiaj one jeszcze istnieją, ale już coraz mniej, a po większej części — wieczorem.

Wogóle kobieta argentyńska traktowana była i jest, jak jaki raróg, którego z podziwem i pożądaniem, oglądają na wolności. A miejscem jego jest tylko klatka — mieszkanie, z którego bez dozorcy— męża (jeśli jest mężatka) lub t. zw. przyzwoitki (siostry brata lub matki) — jeśli jest panną) nie wolno jej się wysunąć.

Na spacer, do teatru, kinematografu, na koncert, odczyt itp. nigdzie nie wolno samotnej Argentynce się udawać.

Jako mężatka, ograniczona jest do roli nałożnicy swego władcy — męża, który. w drodze łaski

zabierze ją raz na tydzień

a czasem i rzadziej z sobą na spacer. Po zatem być gotową na każde jego skinienie, i wyczekiwać przed bramą domu na powrót swego władcy.

Jako panna musi pod stałą i silną strażą swej rodziny, nie ruszać się nigdzie samej, względnie za czasów narzeczeńskich godzinami wystawać ze swym narzeczonym w ciemnym przedsionku emocjonować się i wyczekiwać tej „upragnionej" godziny, kiedy już nareszcie się wyjdzie zamąż. Narzeczonemu, jak wiadomo, dalej, jak próg wejściowy, przekroczyć mieszkania swej „novia" nie wolno.

Sprawy państwowe społeczne, polityczne — to dla Argentynki rzecz zupełnie obca, którą ani chęci, ani potrzeby nie miała się zajmować.

Od kilku zaledwie lat zaczęły się Argentynki częściowo usamodzielniać. Do podobnego „zdemoralizowania" dopomogły im przyjezdne Europejki, które nie zdradzały najmniejszej chęci w kierunku przyswajania sobie form towarzyskich Argentynek, lecz przeciwnie zupełnie otwarcie demonstrują swe zwyczaje i pochodzenie europejskie.

I w takich warunkach w ubiegłym tygodniu Kongres argentyński przyznał kobietom argentyńskim prawo głosu i współdziałanie w pracach państwowych

Jest to historyczny i bardzo znamienny krok w życiu państwowem Argentyny. Krok który w kolosalnym stopniu zaważy na formie rządów republiki w najbliższych jej latach.

Aczkolwiek projekt ten powstał i przeforsowany był przez obóz radykalny to jednak przypuszczamy, iż przy najbliższych wyborach radykali nietylko na tym projekcie nie zyskają lecz stracą. Niski i specyficzny poziom wyrobienia intelektualnego, brak krytycyzmu, znaczny wpływ kleru (kobiety argentyńskie uchodzą za bardzo pobożne) są czynnikami niewielkie rokujące nadzieje dla obozu radykalnego

K. S.

—x:x—

„Bohaterstwo" sprytnego krawca.

Bajeczki żołnierza legji cudzoziemskiej.

Od kilku miesięcy w Niemczech był spory huczek koło osoby niejakiego Daubmanna, z którego zrobiono niemal

bohatera narodowego,

atakując przytem ostro Francję.

Ten rzekomy Daubmann powrócił na wiosnę do Niemiec, przetrzymywany jakoby do tego czasu przez rząd francuski w charakterze jeńca wojennego. Opowiadał on niestworzone rzeczy o swych przeżyciach, o ucieczce z Afryki na pewnym okręcie włoskim, którego nazwy nie chciał wymienić i t. d. W związku z temi opowieściami była nawet interwencja dyplomatyczna u rządu francuskiego, a wszystkie niemieckie pisma ilustrowane podawały fotografje Daubmanna, rozpisując się szeroko o przyjęciach i powitaniach, jakie

zgotowały „męczennikowi" różne miasta.

Daubmann jeździł z wykładami o swej martyrologji w niewoli francuskiej, a robił to tak sprytnie, że rodzice poległego na wojnie rzeczywistego Daubmanna

uznali go jako syna.

Obecnie wyszło najaw, że rzekomy ten „męczennik" jest zwykłym bardzo sprytnym oszustem, który umiejętnie umiał wykorzystać nienawiść do Francji. Sam nazywa się Hummel z zawodu krawiec. Był żołnierzem legji cudzoziemskiej, a urodził się w Szwajcarji.





1) Rzekomy Daubmann między rodzicami podczas triumfalnego powitania.

2) Oszust Krystjan Hummel, który odsiedział cztery lata w więzieniu badeńskiem a potem odegrał rolę Daubmanna.

—x:o:x—

Sensacyjne odkrycie w Instytucie Rockefellera.

Bakcyle jako środek leczniczy.

Niezawodny środek przeciwko zapaleniu płuc.

W nowojorskim słynnym Instytucie Rockefellera dla badań medycznych udało się 2 uczonym Averemu i Dabosowi dokonać odkrycia, które ma nietylko naukowe, ale i doniosłe praktyczne znaczenie.

Odkrycie to uratuje corocznie tysiącom ludzi życie.

Po kilkuletnich badaniach wynaleźli obaj uczeni nowy środek przeciwko zapaleniu płuc, który zupełnie unieszkodliwia groźną chorobę. Mała ilość tego środka wystarcza, (jak to udowodniły doświadczenia na zwierzętach), aby ze stuprocentową pewnością zanulować działanie o miljony razy (!) większej ilości trujących toksyn wytwarzanych przez bakcyle zapalenia płuc.

W ciele ludzkiem czyhają na chwilę osłabienia organizmu miljony rozmaitych bakteryj, które odzyskują wówczas swe szkodliwe własności i atakują rozmaite organy.

Avery i Dubos stwierdzili, że różnica między bakterjami chorobotwórczemi „w uśpieniu", a czynnemi w czasie choroby, zachodzi tylko mała różnica. Bakterje czynne mają nieprzenikliwą powłokę, która je chroni przed działaniem lekarstw i antytoksyn. Zniszczenie tej powłoki równałoby się unieszkodliwieniu groźnego bakcyla.

Amerykańscy uczeni znaleźli w ziemi małą bakterję, której wydzieliny mają właściwość

zupełnego rozpuszczania powłoki

bakcyla zapalenia płuc.

Bakcyl żyje nadal, ale traci zupełnie swe szkodliwe własności.

Obaj uczeni — wyhodowali na pożywkach duże ilości dobroczynnej bakterji.

Uzyskane wydzieliny wstrzyknięto chorym na zapalenie płuc zwierzątkom doświadczalnym, u których objawy chorobowe, natychmiast ustawały.

Leczenie zapalenia płuc weszło na nowe tory. Zamiast oczekiwania na zakończenie nierównej walki między niebezpiecznemi bakcylami a osłabionym i męczonym przez gorączkę organizmem, można będzie teraz

zapomocą prostego zastrzyku

uporać się z niebezpieczną chorobą. Instytut Rockefellera pokonał znowu jednego z wrogów ludzkości.

Ślub poławiacza głów

z murzyńską śpiewaczką.

Paryż ma swoją sensację. Odbył się tam ślub księcia Touvalou, następcy tronu w Dahomey (zachodnia Afryka) z murzyńską śpiewaczką Dott Crawford.

Dahomejczycy do niedawna jeszcze słynęli

z dzikości i okrucieństwa.

Im, który posiadał więcej uciętych głów nieprzyjacielskich, w tem większem był u swoich poważaniu. Nazywano ich też z tego powodu poławiaczami głów. Krótko przed wielką wojną Francja podbiła ten dziki kraj i teraz panuje tam względna cywilizacja, a król poławiaczy nawet Paryż obrał na miejsce swoich zaślubin z czarną divą operową.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

61 **Przedruk wzbroniony.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

Westchnęła.

— Ale dobre rzeczy nigdy nie trwają długo. Przypuszczam, że Filadelfja Boston przestała istnieć tego dnia, kiedy zajrzała ponownie do kryjówki ze skarbem.

— Chroniony przez „wiatr, ziemię i wodę" — zacytowałem.

— I o tem pan wie. — Wzruszyła ramionami. — Poco ja panu to wszystko mówię? — Ale, ale — jednego pan nie wie — że ja zabrałam skarb?

— Zabrała pani? — powtórzyłem zdumiony.

— Tak. Czy pan wie, co oznaczały „wiatr, ziemia i woda"?

— Dokładnie nie, ale możebym się domyślił.

— Zakopaliśmy uroczyście skarb u końca cypla, na dnie jeziora w miejscu gdzie odsłania się ono, gdy wieje wiatr od lądu, w mule, obok skalnego występu. Po powrocie od niego, poszłam zobaczyć, co się stało ze skarbem. W zimie koło wybrzeża tworzą się zwały lodu, ale pomimo to udało mi się odszukać i skałę, i skrzyneczkę. Naturalnie tym razem poznałam się na wartości kolorowych szkiełek. Zabrałam skarb i zużyłam początkowo na poszukiwanie Dubrosky'ego, a potem na inne rzeczy. Ale, od chwili, kiedy otworzyłam i złupiłam cenną skrzyneczkę, Filadelfja Boston przestała istnieć. Chcę, żeby pan to zrozumiał.

— Dubrosky chciał, żeby pani wzięła ten skarb, chciał, żeby pani żyła wspaniale.

Filadelfja wykrzywiła usta gorzkim grymasem.

— Doprawdy? To znaczy, że sam nie rozumiał, czego mi życzył. Żyłam wspaniale i wiem, co to znaczy. Wystarczy na mnie spojrzeć, żeby to zrozumieć. Żegnam pana, panie Peters, i dziękuję za cierpliwe wysłuchanie mojej historji.

Wyciągnęła do mnie rękę z paczką fotografij, zabranych Masonowi.

— Wszystkie tu są — rzekła. — Niech pan zatrzyma te, które są panu potrzebne, a resztę niech pan spali. Radzę panu. Żałuję poprostu, że je oglądałam. Brr!... Nie jestem wrażliwa, ale i dla mnie istnieją pewne granice...

— Dziękuję pani. Jeżelibym mógł się pani kiedy czem przysłużyć...

— Jaki pan niedomyślny.

Przez pół minuty stałem jak głupi, wreszcie zrozumiałem.

— Idzie pani o te listy.

— O moje i jego. Czy mógłby mi je pan doręczyć?

— Mogę, pani. Pod jakim adresem je przesłać?

— Pod adresem Harjety Mason. Dziękuję panu serdecznie. Żałuję, że Filadelfja Boston nie może panu podziękować, ale jej już niema. Ja cieszę się, że pana poznałam. Niestety, musimy się już rozstać. Dobre rzeczy nigdy nie trwają długo...

Zawahałem się.

— Nie jestem pewny — zacząłem, ale jej już nie było. W każdym razie, jeżeli istotą Filadelfji Boston był wdzięk, serdeczność i kobiecość, to nie przestała istnieć.

ROZDZIAŁ XXVIII.

ZNÓW RAFFY.

Schowałem dwie fotografje, a resztę podarłem na kawałeczki i wyrzuciłem z okna wagonu.

Och, co to były za fotografje! Jedne ohydnie pornograficzne i wogóle nie do opisania. Inne zagadkowe dla nie wtajemniczonych, a dla zainteresowanych zgubne. Jedna naprzykład przedstawiała front pewnego domu w Paryżu, przed którym handlarz owoców podawał coś jakiejś ręce z pierścieniem na palcu. Reszta postaci była niewidoczna. Trzeba było tylko wiedzieć, jakie rzeczy odbywały się w tym domu, do którego wstęp kosztował sto franków, aby pojąć, że właściciel ręki z pierścieniem nie byłby rad, gdyby się dowiedział o tem zdjęciu.

Na innej fotografji ładowano siano z wozu do stodoły. Inna jeszcze przedstawiała tabliczkę samochodową z dwiema cyframi najwyraźniej przerobionemi. Na którejś chłopczyk z roześmianą buzią przytulał do siebie rasowego pieska. Ta intrygowała mnie najwięcej ze wszystkich.

Fotograf musiał poświęcić tej kolekcji wiele trudu i cierpliwości i posiadał niezawodnie zdolności akrobatyczne, gdyż wiele zdjęć było robionych z balkonów, dachów i okien. Były nawet odbicia w lustrach.

Zgadłem bez trudu, o które fotografje chodziło Sabatiemu. Na jednej z nich widniała nieomylnie jego twarz i tors, na drugiej nogi. Między nogami leżała głowa, bardzo podobna do jego własnej, z dwiema dziurkami za lewem uchem i strugą krwi ściekającą na czoło. Jasne kamasze Sabatiego również były splamione krwią. Na drugiej fotografji Raffy, widoczny od głowy do pasa, stał z rewolwerem w ręku i patrzył na coś leżącego mu u stóp.

Zrozumiałem, że brat Sabatiego zginął w cokolwiek innych okolicznościach, niż przypuszczano w sferach kryminalnych i policyjnych. Pewna mglistość zdjęć wskazywała na to, że robiono je przez szybę. Zrozumiałem również w jakich warunkach Gray Mason zostawił jedną połowę swego płaszcza na okiennicy, a drugą w rynsztoku. Śmierć brata Sabatiego i znalezienie listów Pat i Dubrosky'ego miały miejsce o jednej godzinie.

Postanowiłem pojechać natychmiast do Aldricha. Byłem pewny, że usłyszawszy mój raport, wyda mi prawdziwe listy. Chciałem przesłać je Filadelfji jak najprędzej.

Następnie musiałem załatwić się jakoś z Sabatim. Wiedziałem, że jeżeli tego nie uczynię, to jego banda będzie mnie tak długo prześladowała, dopóki mnie nie zakatrupi.

Był pierwszy czerwca i pogoda dopisywała. Usnąłem w wagonie i obudziłem się dopiero, gdy pociąg stanął na stacji, na której miałem wysiąść. Sięgając po walizkę, zobaczyłem nagle przed sobą brzydką mordę Peru. Patrzył na mnie znacząco. Prawą rękę trzymał w wypchanej kieszeni.

Pociąg ruszył ze stacji. Ani ja, ani on nie powiedzieliśmy ani słowa.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, rozejrzałem się bacznie po obecnych w przedziale. Koło drzwi siedział wielki drab również z ręką w kieszeni. Przypomniałem sobie, że widziałem go u Raffy'ego. Drugi owiany obłokiem dymu, wyglądał na przesuwające się za oknem widoki, ale tylko jednem okiem. Drugiem zerkał na mnie. I ten należał do grandy Peru.

Zadałem sobie pytanie, coby mi zrobili, gdybym spróbował się ruszyć. Czy odważyliby się w pociągu...? Dojeżdżaliśmy do następnej stacji. Peru wstał, dając mi znak brodą, żebym uczynił to samo. Dwaj jego asystenci poszli za nami, przyczem ten wielki zabrał moją walizkę.

Koło parkanu za stacją czekał stary Packard. Wsiedliśmy i pojechali.

Nie byłem oszołomiony, ale czułem, że myślenie nie przyda się na nic. Nie rozumiałem w jaki sposób tak prędko mnie wytropili. Czyżby jaki zaufany Raffy'ego poznał mnie w wagonie i zadepeszował do niego o posiłki? I zresztą, czego Raffy mógł ode mnie chcieć? Czego się lękał z mojej strony?

Na myśl o dwóch fotografjach, ukrytych w kieszeni kamizelki, oblały mnie zimne poty. Nie mogłem ich zniszczyć na oczach trzech stróżów.

Jazda do Manhattanu na Pięćdziesiątą Ósmą ulicę trwała trzy godziny z dobrym okładem. Po drodze Peru wysiadł i wpadł do jakiegoś składu aptecznego, żeby stamtąd zatelefonować.

Męczyła mnie gorączkowa suchość w ustach. Raz, jeden raz zapytałem:

— Chłopcy, co się to ma znaczyć?

Nie odpowiedziano mi, tylko Peru zarechotał chrapliwym śmiechem.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wskutek polecenia ministerstwa przemysłu i handlu, wydział przemysłowy magistratu zaniechał ogłoszenia wyborów do Izby rzemieślniczej w Warszawie, które miały odbyć się 18 grudnia rb.

* * *

W Teatrze Artystów przy ulicy Karowej trwają ostateczne roboty końcowe. W tych dniach poświęci gmach ks. dr. Marcin Szkopowski. Fasada teatru, którego budowa pochłonęła przeszło 1 miljon złotych ujęta jest w trzy wielkie łuki, stanowiące wejście do teatru. Dyrekcja teatru zaangażowała 16 studentów w charakterze bileterów i studentkę, która pełnić będzie funkcję kontrolerki. W ten sposób dyrekcja teatru chce przyjść z pomocą młodzieży akademickiej. W podziemiach teatru mieścić się będzie drugi teatr, którego budowa rozpocznie się dopiero po otwarciu pierwszego teatru. Na przedstawieniu inauguracyjnem w teatrze Artystów ukaże się sztuka J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i górale", w nowej inscenizacji Z. Nowakowskiego, który tę sztukę reżyseruje i opatrzył własnym prologiem. Kierownictwo muzyczne objął kapelmistrz Stanisław Nawrot.

* * *

Kierownictwo przebudowy węzła warszawskiego wykonało na próbę trzy pale betonowe Na palach ma być oparty gmach nowego dworca głównego. Jeden z tych pali obciążono szynami żelaznemi o wadze 200.000 kg. Próba wypadła pomyślnie. Takież obciążenie dokonane będzie na pozostałych dwóch palach dla określenia średniego osiadania wszystkich trzech pali.

* * *

W Zachęcie została otwarta wielka wystawa jubileuszowa senjora batalistów polskich Jana Rosena, do urządzenia której przyczyniło się przedewszystkiem ministerstwo spraw wojskowych, udzielając na nią kilkadziesiąt obrazów, ze zbiorów ministerjum. Wystawę otworzył dowódca okręgu korpusu warszawskiego gen. bryg. Cz. Jarnuszkiewicz w obecności ambasadora Laroche'a, min. K. hr. Romera, R. hr. Przeździeckiego, reprezentanta ministerstwa oświaty, radcy S. Woydyny i przedstawicieli wojskowości, prasy, sztuki i zaproszonych gości. Poza wystawą J. Rosena sale „Zachęty" zajęły: wystawa krakowskiej grupy „Zwornik" kolekcje prac Zofii Stankiewiczówny i Stanisława Grabowskiego oraz wystawa ogólna.

* * *

Wygasł rozejm pracodawców z robotnikami w przemyśle piekarskim. Główny inspektor pracy wznawia rokowania ze stronami o nową umowę zbiorową.

KRATECZKI.

Jak kupować?

Niedoceniony talent.

Zgłupiałem. Już nie wiem, czy to wiosna, czy jesień. Czy to początki przyszłych upałów, czy koniec minionych upałów. Nic nie wiem. Kiedy powiadam wierzycielowi, że zapłacę: „na maja", nie mam pewności, czy ten maj nie będzie już jutro kiedy mówię: zaczekaj pan do zimy, również nie wiem, czy nie daję terminu zbyt bliskiego.

Jest słoneczko (przynajmniej w momencie pisania o niem), jest cieplutko, kwiatki pachną na wystawach kwiaciarni, dziewczynki pokazują dekolty, młodzi ludzi patrzą na nie, żona przypomina o wiosennym kapeluszu, odwołałem dostawę węgla na zimę, odesłałem ponownie futro do lombardu, sprzedałem kalosze, słowem — lato idzie.

Jeszcze tydzień — dwa, a zaczniemy wybierać się na letnisko, kupować naftalinę i kochać się. Kochać się bowiem zawsze należy na wiosnę, zwłaszcza w naszym „dojrzałym" wieku, gdyż wiosna podnieca.

—Czuje pani jak kwiatki pachną,—pytam wczoraj jedną ze znajomych dziewic.

— Kwiatki? Nie. Ale czuję tu gdzieś zapach kotletu wieprzowego. Możebyśmy wstąpili.

Byłem zdruzgotany. Zresztą nie po raz pierwszy. Byłem kiedyś z jedną dziewszynką w lesie. Opowiadam jej zajmujące historje.

— W lasach, moja droga, żyją niedźwiedzie, wilki, lisy...

— A propos, mój złoty: kup mi lisa!

Przestałem opowiadać a zacząłem zastanawiać się, skąd wziąć pieniędzy na lisa, dziewczę bowiem młode było i urocze, a te dwie zalety mają na mnie dość silny wpływ. Od tego czasu jednak wystrzegam się jak ognia opowiadania kobietom o zwierzętach, które mają modne futra. Nie mówię nigdy o sklepach z konfekcją damską i za żadne skarby świata nie przystanę z kobietą przed wystawą sklepową z damską galanterją czy materjałami.

Lepiej nie ryzykować, bowiem zaczyna się od abstrakcyjnych zachwytów nad jakąś żorżetą a kończy się na stałem, wiecznem: kup mi!

Ostatecznie ja bym kupił. Co tam! Ae nie moją jest winą, że kupiec nie chce sprzedać towaru na moje weksle.

KRADZIEŻ.

W podobnem położeniu musiała znajdować się Marjanna Domańska. Ona też chciała kupować i także nie miała pieniędzy. Kiedy jednak ja mogę powiedzieć kobiecie w sposób mocny i stanowczy: nie kupię, gdyż wczoraj zbyt namiętnie spoglądałaś na mego przyjaciela Frania, Mania czy Stasia(zawsze tam gdzieś kiedyś każda przyjaciółka, żona czy kochanka na kogoś „nieodpowiednio" spojrzy), to Marjanna Domańska sobie tego samego powiedzieć nie mogła i stąd też powstało całe nieszczęście.

Nie wiem ile Marjanna Domańska ma lat i nie chciałbym dlatego wysnuć wniosku, że jest smarkata dlatego tylko, że potrzebowała gwałtownie chusteczek do nosa. Faktem jest jednak, że potrzebowała. Z tego powodu udała się do widzewskiego „Konsumu" i zaczęła oglądać chusteczki. Kupić nie kupiła, ale ściągnęła 11 chusteczek i ulotniła się. Kradzież dość szybko spostrzeżono, poleciano za Domańską ale bez skutku. Dopiero po kilku dniach, gdy znowu przechodziła ulicą Rokicińską została zauważona i przytrzymana.

Sąd Grodzki skazał Marjannę Domańską na 1 miesiąc aresztu.

Majątek „Widzewskiej Manufaktury" został uratowany.

Jerzy Krzecki.

Małe bochenki dla żołnierzy.

Dwa odważniki zdradziły piekarza.

Ze Lwowa donoszą:

Od dłuższego już czasu wojskowość zaopatrująca się we Lwowie w chleb w piekarni „Merkurego" za rogatką Gródecką stwierdzała, że chleb dostarczany garnizonowi lwowskiemu nie posiada

należytej wagi.

O spostrzeżeniu tem władze wojskowe doniosły Wydziałowi śledczemu, który przeprowadził dochodzenia. Już wstępne dochodzenia policyjne dały sensacyjny wynik i doprowadziły do aresztowania kierownika piekarni 52-letniego Pawła Kołodzieja, zamieszkałego w budynku piekarni.

W czasie rewizji przeprowadzonej w piekarni znaleziono w muszli klozetowej ukryte przed rewizją dwa ciężarki kilogramowe o zmniejszonej wadze, a mianowicie jeden ważył 94 dk., a drugi 4 i pół dk. Przy bliższem badaniu tych ciężarków okazało się, że podstawy ich zostały na tokarni stoczone.

Wskutek tych machinacyj trwających od dłuższego czasu, garnizon lwowski poniósł duże straty. Dalsze dochodzenia w tej aferze, która zatacza szersze kręgi, są w toku.

Skład nielegalnych wydawnictw

w związku pracowników krawieckich.

Ze Lwowa donoszą:

Policja polityczna przeprowadziła rewizję w Związku Zawodowym żydowskich Pracowników Krawieckich. Wywiadowcy policyjni wkroczyli do lokalu Związku w Rynku Nr. 14, gdzie przeprowadzili

skrupulatną rewizję.

Związek Zawodowych Pracowników Krawieckich stał pod silnym wpływem komunistów.

Wyniki rewizji potwierdziły wiadomości poufne policji, gdyż znaleziono tam większą ilość bibuły komunistycznej, ulotek zredagowanych w języku polskim, ruskim i żydowskim. W czasie rewizji przytrzymano niejakiego N. Weissa, pomocnika krawieckiego, który zajmował się

kolportowaniem ulotek komunistycznych

wśród członków tego Związku, względnie wśród specjalnie zaproszonych gości. Poza tem aresztowano kilku członków zarządu wspomnianego Związku.

Dwa pchnięcia bagnetem.

Ponury dramat w Przemyślu.

Z Przemyśla donoszą:

Ponury dramat rozegrał się wczoraj w Przemyślu na przedmieściu Dubieckiem. Mieszka tam rodzina Masztalów. — Wczoraj Ignacy Masztal wszczął kłótnię z zięciem swoim Józefem Wroną. W czasie kłótni obaj nieszczędzili sobie

gorzkich słów i wyzwisk.

Rozłoszczony Masztal chwycił bagnet i zadał nim dwa silne cięcia w pierś Wronie. Kiedy ten padł na ziemę i stracił przytomność, Masztal zdawszy sobie sprawę z tego, co zrobił, wpadł do drugiego pokoju i z rewolweru strzelił sobie w głowę. Obu odwieziono do szpitala w stanie bardzo groźnym.

Kamień na szynach.

Zamach, czy wybryk?

Z Wilna donoszą:

Na odcinku linji kolejowej Baranowicze—Lachowicze pociąg mieszany najechał na kamień wagi 20 kgl. Wskutek zderzenia zmiatacze w parowozie zostały silnie uszkodzone. Z jadących pociągiem nikt poważniejszego szwanku nie poniósł.

Zawiadomiona policja wspólnie z przedstawicielami kolei wyjechała na miejsce wypadku.

Czy kamień na torze został położony przez zamachowców, w celu spowodowania wykolejenia pociągu, czy też „dla zabawy" przez łobuzów narazie orzec nie można i wyświetli to dopiero śledztwo.

Złodziej w kancelarji straży ogniowej.

Defraudanta szukają listy gończe.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym w lokalu miejskiej straży ogniowej zjawiła się policja. Jak się wkrótce wyjaśniło w instytucji tej znowu ujawniono nadużycie, co zbyt wyraźnie świadczy o kiepskiej organizacji pracy i dozoru w straży ogniowej.

Tym razem smutnym bohaterem okazał się kancelista straży Wasilewski, który mając do czynienia z wypłatą poborów strażakom manipulował pobieranemi do wypłaty pieniędzmi

w sposób niedozwolony.

Ostatnio Wasilewski nie wypłacił 50 strażakom należnego im dodatku rzemieślniczego za miesiąc sierpień i wrzesień. Wywołało to zrozumiałe niezadowolenie poszkodowanych, którzy złożyli pisemną skargę na ręce komendanta Waligóry.

Po ujawnieniu istotnego stanu rzeczy komendant Waligóra niezwłocznie zameldował o tem prezydentowi m., który po zbadaniu oskarżonego i stwierdzeniu nadużyć zwrócił się telefonicznie do władz śledczych z prośbą o pociągnięcie Wasilewskiego do odpowiedzialności karnej.

Przybyła na miejsce policja Wasilewskiego

już nie zastała.

Z rana przybył on jeszcze do urzędowania, lecz zorjentowawszy się w sytuacji, błyskawicznie ulotnił się zacierając za sobą ślady ucieczki.

Przeprowadzone przez władze miejskie dochodzenie stwierdziło, iż dzięki swym praktykom Wasilewski sprzeniewierzył

zgóra 3.000 złotych.

Oskarżony, przesłuchiwany w przeddzień przez komendanta Waligórę tłumaczył się, że pieniądze zgubił. Chcąc jednak powetować stratę i pokryć należności strażakom czynił starania o zaciągnięcie pożyczki u lichwiarzy. Starania te jednak spełzły na niczem. O wypadku tym nie meldował swym władzom zwierzchnim dlatego, że miał wciąż nadzieję

uzyskania pożyczki.

Później Wasilewski zaczął się jednak plątać, wynajdując coraz to nowe wersje na swe tłumaczenie. I tak naprz. widząc niedorzeczności swego tłumaczenia się zgubieniem pieniędzy, oświadczył, iż pieniądze zostały mu ukradzione. Nie mógł jednak bliżej wyjaśnić w jakich okolicznościach.

Za zbiegłym defraudantem rozesłano listy gończe.

Szczęście bydgoskiego przemysłowca.

Samochód wpadł na drzewo.

Z Poznania donoszą:

Znany przemysłowiec bydgoski p. Pfeferkorn z ulicy Dworcowej wyruszył samochodem osobowym w towarzystwie siostry i p. Schramma do Poznania. Gdy około godziny 9-ej auto znalazło się w odległości około pięciu kilometrów od Murowanej Gośliny, pękła dętka w przedniem kole i wóz zarzucił. W chwili tego wypadku Buick robił 80 kilometrów na godzinę.

Z całą siłą uderzyło auto o przydrożne drzewo i złamało je jak zapałkę. Samochód wskutek uderzenia został doszczętnie rozbity, pasażerowie natomiast cudem uniknęli śmierci. Zostali oni tylko lekko pokaleczeni. Pan Pefferkorn, który kierował samochodem, odniósł lekkie obrażenia cielesne, tak samo i p. Schamm oraz panna Pfefferkorn. Ostatniej, która skutkiem odłamków szkła odniosła rany na twarzy, przywołany lekarz natychmiast po wypadku zaszył rany.

JACQUES CONSTANT.

Piąta rocznica.

Ze srebrnej tacy, jaką wniósł do pokoju lokaj, Fernand Villedieu wziął błękitną kopertę, której monogram rozpoznał odrazu, lecz nawet w braku złączonych inicjałów B. i S. byłby wszędzie odróżnił znany mu tak dobrze wytworny charakter pisma.

Zdjęty nagłem przykrem przeczuciem, przez chwilę trzymał list w ręku, odkładając jego przeczytanie.

Czegoż jeszcze chciała od niego Blanche de Sirven, skoro zerwanie ich stosunku było już rzeczą dokonaną? Przeszłego tygodnia jeszcze umówili spotkanie w jednej z kawiarń lasku Bulońskiego dla odebrania wzajemnej korespondencji. Blanche wydawała się spokojna i zrezygnowana. Rozmawiali o rzeczach obojętnych, wymieniając wrażenia z lata, które ona spędziła w Pirenejach, a on w Bretanji. Przy rozstaniu Fernand złożył pocałunek na ręce Blanche. — „Żegnaj! — rzekł. — I nie miej żalu do mnie, dobrze?" —

Odpowiedziała mu krótkiem: „żegnaj!" — i odwróciła głowę, prawdopodobnie dlatego, by ukryć łzy, napływające do jej pięknych, czarnych oczu, a potem szybko wsiadła do czekającej na nią taksówki.

Fernand zaś pieszo doszedł do placu de l'Etoile. Szedł krokiem sprężystym, gwiżdżąc foxtrott'a. Niebo wydawało mu się bardziej błękitne, powietrze — lżejsze. Doznawał uczucia zadowolenia i pełni życia.. Och! sprzeczności natury ludzkiej: czuł się równie szczęśliwy, jak owego dnia z przed pięciu laty, gdy po raz pierwszy trzymał w objęciach Blanche Sirven, o której względy starał się tak długo i tak czule...

Odtąd Fernand mógł robić, co mu się podobało, i widywać, kogo chciał. Mógł flirtować dowolnie, nie będąc szpiegowanym przez czujne zawsze spojrzenia pani Sirven. Nie czekały go już ani badania, ani upokarzające podejrzenia, nie groziły mu żadne wymówki ani łzy zazdrosnej i starzejącej się kobiety. Mógł zupełnie swobodnie asystować małej Colette Montcharmont, tak figlarnej, ładnej i podniecającej.

Zresztą mógł nawet ożenić się z nią. Miał trzydzieści dwa lata, wiek, w którym śmiało pomyśleć można o założeniu własnego domu.

Po powrocie do domu, zanim je spalił, z ciekawością zajął się czytaniem własnych listów, jakie zwróciła mu kochanka. Boże! jakże namiętne i gorące były początkowo, jak bardzo różniły się od kilku ostatnich suchych, krótkich, zredagowanych niemal w stylu telegraficznym. A jednak kochał kiedyś gorąco tę Blanche Sirven, lecz wszystko przemija na tym świecie. Zresztą, gdy poznał Blanche, była już w owym wieku niebezpiecznym, gdy dojrzała i rozkwitła uroda jest na granicy więdnięcia. Oczywiście stale jeszcze uchodziła za „piękną" p. Sirven, lecz przymiotnik ten bawił już kobiety młodsze....

* * *

Fernand zdecydował się wreszcie otworzyć błękitną kopertę. Blanche błagała go o jedno jeszcze, ostateczne spotkanie.

„Gdy znalazłam się w moim wielkim, pustym domu", — pisała, — „i uświadomiłam sobie, że nigdy już nie zobaczę Ciebie tutaj, ogarnęła mnie straszliwa rozpacz. Trzeba — widzisz — żebym się przyzwyczaić mogła do myśli o tem rozstaniu z Tobą. Czekam więc na Ciebie o zwykłej porze. Zwolniłam na ten czas służbę, lecz otworzę Ci natychmiast, gdy zapukasz do wejścia z bulwaru Flandrin.

„Nie uznaję żadnych tłumaczeń. Będzie to — przysięgam Ci — nasze ostatnie spotkanie, gdyż wybieram się w dłuższą podróż, może do Egiptu, Hindostanu, lub gdzie indziej jeszcze. Więc błagam Cię, Fernandzie, nie odmawiaj tej mej ostatniej prośbie. Oszalałabym inaczej, i wcale nie wiesz, do czego mogę być zdolna — — —"

Młody człowiek z irytacją zgniótł w ręku niebieski papier: a więc wszystko zacząć się miało ponownie — sceny, ostre słowa, odbijające się jak piłki tenisowe, wymówki, łzy i uściski, od których usunąć się nie mógł bez brutalności...

Było kwestją w gruncie rzeczy nietrudną uchylić się od tej wizyty, skoro ostateczne słowa pożegnania już zostały wyrzeczone, ale ostatnia groźba listu: „wcale nie wiesz, do czego mogę być zdolna", — wywarła na nim wrażenie.

Znał Blanche dostatecznie, by lękać się objawów jej rozpaczy. Była kobietą energiczną i despotyczną. Umiała narzucić swą wolę i dowiodła tego, przeprowadziwszy po wielu trudnościach rozwód z mężem, któremu nigdy nie darowała jego niewierności. Inne jeszcze skrupuły wchodziły obecnie w rachubę: Villedieu zawdzięczał kochance swoje stanowisko dyrektora w wielkiej firmie ubezpieczeń Mogła zaszkodzić tam, gdzie pomogła. Trzeba było liczyć się z nią.

Postanowił zatem pójść na schadzkę i zachować zimną krew do ostatka, choćby nawet Blanche w gniewie swym wyprowadziła go z równowagi...

Ledwie zapukał do drzwi z bulwaru, gdy zostały otwarte. Czekała na niego Blanche, od stóp do głów ubrana biało.

— Dziękuję ci, — rzekła, — żeś uległ mej nierozsądnej — może — prośbie... Ale, jak wiesz, serce ma inne argumenty — — — —

A gdy młody człowiek kierował się do salonu, dodała:

— Idź na pierwsze piętro, do naszej sypialni. Chciałabym, żeby ta ostatnia nasza schadzka była wiernem powtórzeniem tej z przed pięciu laty, której rocznica przypada właśnie dziś, o czem — założę się — zapomniałeś. Padał deszcz, w bliskim lasku Bulońskim sypały się liście... Chcąc uniknąć tego melancholijnego widoku, zasłoniliśmy okna i zapaliliśmy światło wszędzie.., Wszędzie też — jak dziś — były kwiaty — — — — Kochanie moje, na chwil kilka przeżyjmy raz jeszcze te momenty cudownej przeszłości. Jutro — daję ci na to słowo — już nudzić ciebie nie będę....

Nieco stropiony spokojnem przywitaniem Blanche, Fernand uprzejmie zgodził się na jej żądanie. Była — zresztą — jeszcze doskonale piękna — — —

— Posłuchaj, — rzekła mu, — domyślam się, że jutro już zastąpi mnie inna. Nie zaprzeczaj byłoby to kłamstwem. Chciałabym jednakże, by zastępczyni moja nie należała do mego otoczenia, by nie była to nprz. ta czelna „smarkata" Colette Montcharmont, dookoła której kręcą się mężczyźni"! Przysięgnij mi, że nie ona!

Fernand doznał odruchu irytacji. Cóż ją wkońcu obchodzić mogło, kto to był?

— Fernandzie! — nalegała. — Muszę ci wyznać rzecz przykrą: ta dziewczyna była kochanką p. de Sirven!

— Co znowu! — zaprotestował żywo. — To plotki, niecne oszczerstwa! Nie odpowiedziała nic. Dziwny płomień, podobny do błędnego ognika na moczarach, zapalił się w ciemnej toni jej pięknych oczu. Wyszła na chwilę do sąsiedniej łazienki, i Fernand usłyszał dziwaczny świst, jakby ulatniającego się gazu, ale Blanche już była zpowrotem. Otworzyła butelkę szampana i nalała dwie czary. Jedną podała Fernandowi, a drugą wychyliła duszkiem. Wydało się młodemu człowiekowi, że wino ma dziwny smak goryczy— — — —

Rozmawiali jeszcze chwilę, lecz wkrótce ogarnęła ich senność. Lekki świst trwał nadal. Fernand obudził się po dłuższym czasie, dysząc ciężko, z szumem w uszach. Uniósł się na posłaniu, usiłował wstać, lecz zwalił się ciężko na nieruchome ciało Blanche...

Gdy nazajutrz służba po długiem dobijaniu się wyważyła drzwi, została odurzona ciężkiem powietrzem, panującem w pokoju. Powód odkryto później, po znalezieniu w łazience dwóch olbrzymich baniek gazu węglanego, których krany były otwarte..

Tłum. L. M.

SPORT.

Polscy bokserzy w „Westfalenhalle“.

Przed sensacyjnym meczem...

Cały szereg zwycięstw i mistrzostw międzynarodowych sportu polskiego dowiódł, że cel został osiągnięty w różnych gałęziach sportu. Obecnie i teren westfalski będzie miał możność oglądać zawodników polskich w ich zmaganiach się z Niemcami

w spotkaniu międzynarodowem.

Dnia 13 listopada bokserzy polscy zmierzą się po raz czwarty z Niemcami. Spotkanie to odbędzie się tym razem na obcym i nieprzychylnym terenie, i z tego choćby powodu, wyniku jego dziś przewidzieć nie można.

Czem dla Ameryki było spotkanie Schmelinga z Wulkerem, tem dla Niemiec, a przedewszystkiem dla Niemiec Zachodnich, jest mecz Polska—Niemcy. Zeszłoroczne zwycięstwo Polski zadrasnęło

silnie dumę niemiecką

i wywołało chęć rewanżu. Dołożą oni wszelkich starań, by w obecnem spotkaniu zwyciężyć. Tegoroczne spotkanie odbędzie się w Dortmundzie (Westfalja), a prasa sportowa i codzienna zachodnich Niemiec już od kilkunastu dni szeroko się o nim rozpisuje. Ogólnie, w swych artykułach podkreśla, że z potęgą boksu polskiego należy się liczyć bardzo poważnie i pod żadnym warunkiem spotkania tego nie można lekceważyć. Wynik meczu Polska—Włochy był przez prasę tutejszą komentowany bardzo szczegółowo i nastroił opinję tut. sportową trochę pesymistycznie co do wyniku spotkania Polska—Niemcy.

Do spotkania z Polską Niemcy wyznaczyli swą najsilniejszą reprezentację, w olimpijskim składzie. Przypuszczalny skład drużyny niemieckiej będzie następujący: Spannagel, Ziglarski, Schleinhofer, Schmedes, Bernlöhr, Berper i Kohlhaas. Zachodnio - niemiecki związek bokserski czyni starania, by na miejsce Schmedesa wstawić Stratmanna, jednego z najlepszych zawodników niemieckich

w wadze półśredniej.

Ostateczny skład zostanie ustalony dopiero za kilka dni.

Część organizacyjna zawodów spoczywa w rękach dyrektora Picarda, który pierwszy w Niemczech wogóle organizował po wojnie zawody bokserskie i posiada na tem polu duże doświadczenie. Należy się więc spodziewać, że organizacja zawodów będzie stała na odpowiednim poziomie. Zawody odbędą się w „Westfalenhalle“, jednej z największych hal sportowych w Niemczech. Westfalenhalle ma już swą

własną historję sportową.

W niej Schmeling zdobył mistrzostwo Europy na Belgijczyku Delarge, w niej odbywają się „sześciodniówki“ kolarskie i inne widowiska sportowe. W hali zmieścić się może około 20 tys. widzów. Organizatorowie spotkania spodziewają się, że na zawody przybędzie

około 10 tys. widzów.

Z niemniejszem od Niemców zainteresowaniem i naprężeniem oczekuja odbycia się meczu Polacy w Westfalji—Nadrenji, którzy zamierzaja tłumnie przybyć na te zawody. Należy zaznaczyć, że zetkną się po raz pierwszy z oficjalnymi przedstawicielami sportu polskiego.

Morderczy bieg „Kusego“.

Nowa próba pobicia rekordu na 2 mile ang.

Sobotni i niedzielny mecz Kusociński—Isohollo na 2 mile ang. i 5 klm. będzie ewenementem dnia nietylko dla Warszawy, ale i dla stolicy Finlandji.

Fakt, że w Polsce jest biegacz, który może wyszczerbić hegemonję Finów w długich dystansach nie daje bowiem spać Finom. Obserwują oni też bacznie „Kusego“, a każdy jego krok jest poprostu stenografowany do Helsingforsu.

W czasie biegu na 2 mile ang. w Wiedniu jeden z dzienników fińskich miał zamówioną specjalną linję telefoniczną z Warszawy do Helsinki i telefonował opis biegu na zasadzie transmisji radjowej z Wiednia.

Zainteresowanie to tłumaczy się tem, że puszczono plotkę, iż Kusociński ma w Wiedniu atakować *rekord światowy Nurmiego.*

A rekordy Nurmiego są dla Finlandji skarbem narodowym.

Tym razem zainteresowanie wzrośnie, gdyż Kusociński oficjalnie zapowiedział próbę pobicia rekordu na 2 mile, a pomocnym w tem ma mu być rodak Nurmiego Isohollo.

Zawodom dodaje jeszcze pieprzyku i to, że Isohollo był jednym z tych biegaczy, którzy w r. b. pomagali Nurmiemu bić rekord światowy na 2 mile.

Rekord ten należał bowiem do Widego i ustanowiony został jeszcze w r. 1927 w Berlinie po morderczym i zwycięskim pojedynku z Nurmim.

Dopiero w r. b. Nurmi postanowił odebrać Szwedowi ten laur i w tym celu skoalizował swe siły z elitą biegaczy fińskich: Isohollo, Lehtinen i Virtanen.

Nurmi wygrał ten morderczy bieg i rekord pobił, ale i Lehtinen i Isohollo osiągnęli czasy lepsze od Widego.

Haiti w Międzynarodowym Związku Piłkarskim.

Ciekawe obrady.

W Zurychu odbyło się ostatnio zebranie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej (FIFA). Przewodniczył obradom prezes Związku Rimet. Na zebraniu uchwalono

szereg ważnych spraw.

M. in. Związek postanowił 1) powierzyć Włochom sprawę organizacji piłkarskich mistrzostw świata w 1934 roku. Jako ostateczny termin zgłoszeń do tych zawodów ustalono dzień 28 lutego 1933 roku, 2) wydawać a raczej wznowić wydawanie oficjalnego organu związku miesięcznika „World Footbal“ 3) powierzyć wszystkie

sprawy finansowe dr. Pelikanowi,

4) przyjąć do Związku nowego członka Związku Republiki Haiti. wreszcie 5) Komitet wyraził ubolewanie z powodu ostatnich wypadków na meczach międzypaństwowych i postanowił przedsięwziąć ostre środki, celem zapobieżenia dalszym incydentom.

Strajk klubów piłkarskich.

Nowy kłopot władz lwowskich.

W niedzielę dnia 16 b. m. miały się rozpocząć we Lwowie rozgrywki eliminacyjne o spadek do klasy B. Udział w tych rozgrywkach miały wziąć: Hasmonea, Biały Orzeł (Lwów), Pogoń (Stryj) i Resovia (Rzeszów). Tymczasem, jak donoszą dzienniki lwowskie wymienione 4 kluby zawarły pomiędzy sobą pakt mocą którego żaden z tych klubów

nie stanie do rozgrywek.

Przyczyną tego pierwszego w dziejach polskiego sportu strajku mają być nienormalności, uprzywilejowanie rezerw ligowych, spóźniona pora oraz względy natury finansowej. Wyjazdy bowiem do Stryja, czy Rzeszowa musiałyby kosztować zgórą 700 złotych, na co żaden z tych klubów nie może sobie obecnie pozwolić.

Sprawą tą zajmują się obecnie władze związku piłkarskiego.

Człowiek, którego prześladują fale...

Niezwykła wizyta w łódzkiej rozgłośni.

Łódź, 14 października. Już niejednokrotnie prasa podawała, że istnieją ludzie niezwykle czuli na fale radjowe, ludzie, których mózg stał się odbiornikiem i którzy odbierają wszystkie audycje jakiejś stacji.

Wiadomości te wywołały polemikę wśród lekarzy i stały się dużą sensacją.

Jakże sensacyjnie wyglądać musi podobny wypadek, który notujemy u nas w Łodzi.

Otóż już dwukrotnie Rozgłośnię Łódzką Polskiego Radja odwiedza pewien robotnik niejaki Roman K., który opowiada, że od dłuższego czasu dręczą go

jakieś fale dalekosiężnych kabli.

Pan K. twierdzi, że „odbiera wszystkie rozmowy i audycje, które idą kablem, że ani dnia ani nocy niema spokojnej.

Niejednokrotnie p. K. zwracał się do lekarzy, lecz odpowiadali mu, że są to cierpienia na tle silnej neurastenji, lub manji prześladowczej.

Inna sprawa, że opowiadania pan K. są dość niejasne. Bo przecież trudno przypuszczać, aby prześladowały go fale z kabla który jest zamknięty

w metalowym pancerzu

nie przepuszczającym fal nazewnątrz. Fale, które prześladują pana K. są raczej falami radjowemi, które wszystko mogą przeniknąć, a więc i mogą dotrzeć do mózgu p. K.

Oczywiście, że na dolegliwości p. K. Rozgłośnia nic poradzić nie mogła mimo, że p. K. prosił „o zatrzymanie stacji“.

Zamknięcie sezonu sportowego

na boisku R. K. S. T. U. R.

W sobotę dnia 15 b. m. i w niedzielę, dnia 16 b. m., Rob. Klub Sport. „T.U.R.“ z okazji zamknięcia sezonu organizuje na boisku własnem przy ul. Letniej 4, zawody sportowe. W programie zawodów odbędzie się trójmecz lekkoatletyczny między „Union - Turing“ — „Trumpf“ i R. K. S. „Tur“; turniej błyskawiczny w piłkę nożną o puhar z udziałem drużyn klubów: „Szternu“, Naprzodu“, „Jordanu“ i T. U. R. oraz zawody w koszykówkę i siatkówkę o mistrzostwo Ł. R. S. K. O. z udziałem „Widzewa“, „Szternu“, „Jutrzni“ i T. U. R.“.

Szczegółowy program jest następujący:

Sobota, dnia 15 października 1932 r.:

KOSZYKÓWKA,

godz. 14.00 „Sztern — „Jutrznia“, godz. 15.00 „Widzew“ — „T.U.R“, godz. 16.00 „Jutrznia“ — „T.U.R.“.

SIATKÓWKA,

godz. 16.00 „Widzew“ — „Sztern“.

Niedziela, dnia 16 października 1932 r.:

od godz. 9 do 11.30 — trójmecz lekkoatletyczny, „Union - Turing“ — „Trumpf“ — R. K. S. „T.U.R“, w programie biegi na 100. 400 i 3.000 m. rzuty dyskiem, oszczepem i kulą, skoki wdal, wzwyż i o tyczce oraz sztafeta olimpijska, od godz. 13 do 17 — finały w koszykówkę i siatkówkę oraz błyskawiczny turniej w piłkę nożną o puhar, godz. 13.00 „Naprzód“ — „Jordan“, godz. 13.40 „Naprzód“ — „T. U. R.“, godz. 14.20 „Sztern“ — „Jordan“, godz. 15.00 „Sztern“ — „Naprzód“, godz. 14.40 „T. U. R.“ — „Jordan“, godz. 16.20 „T. U. R.“ — „Sztern“.

Sport w kilku słowach.

(—) Drużyna pięściarska mistrza Łodzi IKP, otrzymała zaproszenie na rozegranie trzech meczów bokserskich w Estonji i Finlandji. Zaproszenie na wyjazd zostało przez kierownictwo sekcji IKP przyjęte. Wyjazd nastąpi po meczu bokserskim Polska - Niemcy, przyczem ścisły termin tournee pięściarzy łódzkich zostanie w najbliższym czasie ustalony.

(—) Sezon piłki nożnej w Łodzi, kończy się w roku bieżącym wcześniej niż w latach poprzednich. Z meczów ligowych odbędą się jeszcze tylko dwa, a mianowicie prócz niedzielnego meczu z Cracovią, pozostał do rozegrania Ł. K. S-owi w Łodzi tylko mecz z Warszawianką 23 b. m., gdyż ostatnie mecze z Garbarnią i Legją rozegra drużyna łódzka poza Łodzią. Prócz meczów ligowych odbędą się jeszcze w naszem mieście dwa mecze towarzyskie ŁKS-u 30 b. m. i 1. XI z mistrzowską drużyną Śląska niem. na czem sezon piłki nożnej w Łodzi zostanie zakończony. Ostatni mecz o wejście do klasy A między Makkabi a Lechją z Tomaszowa odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Tomaszowie.

(—) Do ukończenia rozgrywek w grach sportowych o mistrzostwo w klasie B i C pozostało zaledwie parę tygodni. W obecnem stadium w koszykówce męskiej klasy B w grupie 1-ej prowadzi Stow. Młodzieży Polskiej zaś w 2-ej SKS. (Łódź) przed HKS-em. W koszykówce męskiej klasy C prowadzi zdecydowanie Stow. Mł. „Kościuszko“ przed SKS-em (Zgierz), w koszykówce żeńskiej klasy B prowadzi Sztern przed Triumfem i w hazenie klasy B prowadzi Makkabi.

(—) W Krakowie odbył się w środę zapowiedziany występ „Cyrku Tildena“. Tilden który występował z kontuzjowaną, pomimo ładnej gry doznał sensacyjnej porażki w spotkaniu z Najuchem, ulegając temu ostatniemu w dwóch setach 4:6, 4:6. Pozatem w grze podwójnej para Tilden, Barnes pokonała parę Najuch, Nüslein w trzech setach 6:3, 6:2 i 6:4.

(—) Szwedzcy pięściarze, którzy będą bawić również w Łodzi 6 grudnia i spotkają się z reprezentacją naszego miasta (mecz Sztokholm-Łódź) rozegrają poprzednio 4 grudnia w Katowicach międzypaństwowy mecz z reprezentacją Polski, zaś po wizycie w Łodzi udadzą się do Warszawy, gdzie 8 grudnia rozegrają mecz z reprezentacją miasta.

(—) Międzyokręgowy mecz piłkarski Łódź-Śląsk, który miał się odbyć w roku bieżącym na Śląsku, w obecnym sezonie nie odbędzie się i prawdopodobnie zostanie rozegrany na wiosnę roku przyszłego.

(—) W czwartek o godz. 13-ej przybył do Gdyni statek „Pułaski“ wiozący na swym pokładzie znakomitą polską lekkoatletkę Stanisławę Walasiewiczównę. Przed przybyciem okrętu do portu na pokład „Pułaskiego“ weszli przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz członek Rady Portu komandor Jacynicz. Imieniem Komitetu Olimpijskiego radca Foryś wręczył Walasiewiczównie wiązankę kwiatów i pudło czekoladek. Imieniem Rady Portu powitał ją komandor Jacynicz. Na wybrzeżu licznie zgromadzona publiczność zgotowała Walasiewiczównie owację witając ją oklaskami, Imieniem Komisarjatu Rządu na m. Gdynię powitał Walasiewiczównę p. Szacherski, oraz imieniem sokolstwa polskiego prezes Kirstein. Wieczorem Walasiewiczówna odjechała do Warszawy.

Zespół Tildena nie wystąpił w Katowicach.

Jak się dowiadujemy zapowiedziane na czwartek występy zespołu Tildena w Katowicach zostały odwołane.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11,50 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11,58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież. 12,10 Przegląd prasy polskiej. 12,20—12.40 Płyty. Utwory charakterystyczne w wyk. ork. Dobrindta. 12,40 Urzęd. kom. P. I. M. 12,45—13,10 Płyty. 13,10—13,50 Poranek szkolny ze Lwowa. 13,50 Wiadomości wojskowe i strzeleckie omówi red. J. I. Targ. 14,25 Komunikat gospodarczy. 16.00 Słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „Dzieńdobry, czy dobranoc“, baśń Kazimierza Konarskiego. 16,25 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.30 Płyty. 16.40 Odczyt z Wilna. 17,00 Koncert popołudniowy. W przerwie, ok g. 17,25 kom. dla żeglugi i rybaków, 17,40 Odczyt aktualny. 17,55 Program na dzień nast. 18.00—18.55. Muzyka taneczna W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55. Rozmaitości, 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce, 19.20. „Wiadomości ogrodnicze“ wygłosi inż. W. Pietrzak, 19,30 „Na widnokręgu“ 19.45. Prasowy Dziennik Radjowy, 20.00. Muzyka lekka, 20.55. Wiadomości sportowe, 21.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.05—22.00. D. c. koncertu, 22.05—22.40. Utwory Chopina w wyk Pawła Lewieckiego. 22.40. Feljeton p. t. „W wielkim hotelu“. wygł. p. Janina Warnecka. 22.55. Urzęd. kom. P. I. M. i kom. policyjny. 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00—15.00 Transm. z Berlina. 15.00—15.25 Program dla dzieci. 15.45—16.00 Audycja dla młodych matek. 16.30—17.30 Koncert z Hamburga. 17.50—18.05 M. Maur: „Wiekopomne mowy“ 18.05—18.30 Muzyczny przegląd tygodnia. 19.00—19.40 Lekcja francuskiego. 20.05 Koncert z Wrocławia. 22.30 Komunikaty Nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski: — Marjusz.
Teatr Kameralny: — Mąż z grzeczności.
Teatr Popularny w sali Geyera — Czerwony kapturek.
Teatr Melodram: — Romantyczni.
Adria: — Pat i Patachon w konkurach.
Capitol: — Śledztwo.
Casino: — Mata Hari.
Corso: — Buffalo Bill.
Czary: — I. Billy the kid. II. Złe skutki dobrego wynalazku.
Cyrulik: — Publiczność na scenie.
Grand Kino: — Kochaj mnie dziś.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem
Sztuka — Zaginiony sterowiec.
Zachęta: — Szyb L. 23.
Jar: — Raz, a dobrze.
Luna — Liljanka chce się rozwieść.
Metro: — Dama w smokingu.
Mimoza: — Wesoły porucznik.
Oświatowy: — Dla dorosł. Osądźcie sami!; dla młodz. Złoto Kalifornji.
Palace: — Student żebrak.
Pan: — Obława w Paryżu.
Przedwiośnie: — Godzina z Tobą.
Rakieta: — Książę Bouboule.
Resursa: — Kobieta szpieg.
Sztuka — Oskarżona.
Splendid: — Głos pustyni.

Co zgotować jutro na obiad?

Jabłczanka.

Pieczeń wołowa z makaronem i ogórki kiszone. Omlet.

WINSZUJEMY.

Jutro: Teresie.
Wschód słońca 5,57
Zachód — 16,48
Długość dnia 10,51
Ubyło dnia 6,02

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 30.68. Paryż, złoty (za 100 złotych) — 286.00. Praga wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.37 pół — 379.38 i pół. Wiedeń, złoty czeki 79.3 —79.79, bank. 79.15—79,75. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamk. 58.00, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.90—47.30. wpłaty na Warszawę 47,15—47.35, na Katowice 47,15—47.35, na Poznań 47,15—47.35. Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57,58—57,70. telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,55—57.67.

Paryż. Londyn 87.79. Nowy Jork 25.49 i pół. Szwajcarja 492. Warszawa 286.

BAWEŁNA.

Z dnia 13 października.

Nowy Jork. Loco 6.45. październik 6.30, listopad 6.35, grudzień 6.42.

Nowy Orelan. Loco 6,40, październik 6.30 grudzień 6.43.

Liverpool. Październik 5.30, listopad 5.28 grudzień 5.28.

Egipska. Listopad 7.77, grudzień 7.75.

Waluty dewizy i akcje

NIEZNACZNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

W dziale dewiz europejskich mocniej kształtowały się Holandja i Paryż, pierwsza z nich zyskała 5 gr. 100 fl. hol., dewiza francuska natomiast 0.5 gr. na 100 fr. fr.

Londyn stracił 3 gr. na 1 funcie, Włochy 3 gr. na 100 lirach, dewiza szwajcarska natomiast pozostała bez zmiany.

Nowy Jork — kablem obracano po kursie niezmienionym.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Z pożyczek premjowych obracano Dolarówką, która zyskała 35 gr. na sztuce oraz 4 proc. Pożyczką Inwestycyjną; zwykłe odcinki Pożyczki Inwestycyjnej pozostały bez zmiany, serje zaś były tańsze o 75 gr. w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego.

W dziale innych papierów procentowych 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna podniosła się o 0.13 proc., 10 proc. Pożyczka Kolejowa o 0.25 proc.; 6 proc. Pożyczka Dolarowa oraz listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego zakupywano po cenie niezmienionej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49.75—49.70 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.25—96.50 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 104—104.25, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 55.50—56—56.50. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 54.25—53.13, Pożyczka Kolejowa 100.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em, 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.50—38, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.50—44.75—44.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59.50—58.25—58.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 42.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 57.25.

AKCJE. — SŁABSZE.

Dział papierów dywidendowych cechowała tendencja słabsza; akcje Banku Polskiego zakupywano po cenie o 50 gr. niższej, Lilpop — w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia 7 b. m. stracił 25 gr. na sztuce. Pozatem do notowań urzędowych nie doszło.

Od akcyj Norblina z dniem wczorajszym odpadł kupon za 1931—32 r. bez dywidendy.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 88.50, Lilpop 13.25, Norblin bez kup. 1931—32.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14,10. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f.) 16.10—16.40; — standard II 687 gr. (117 f.) 15.99—16.10; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (1327 f.) 27.00—28.00, — jednolita 742 gr. (126 f), 25,00—26,00, — zbierana 731 gr. (124 f) 24,50—25,00; groch polny z workiem 24,00—26,00; Wiktorja z work. 26.00—29.00;, mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 45.00—50,00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc., 27.00—29.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 21.00—23.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 22.00—24.00.

BLUSZCZ.

Nr. 41 „Bluszczu“ rozpoczyna artykuł Herminji Naglerowej p. t. „Dramat rodziny“ zastanawiający się nad częstym faktem supromacji ekonomiczno-zarobkowej żony nad mężem. Piękny obrazek na tle górnośląskiem p. t. „Pożegnanie“ Poli Gojawiczyńskiej, dalszy ciąg interesującej noweli S. Borowskiej p. t. „Romans“, poezje „Noc dziś chłodna“ Czerkawskiej, szkic „W stulecie śmierci Walter Scotta“ przez K. F. B. studjum o zbiorze poezji Felicji Kruszewskiej p. t. „Gzoń wieczności“, przez Stefanję Podhorską-Okołow, sylwetka łotewskiej dziennikarki p. t. „Z Łotwy do Polski“ przez Jadwigę Krawczyńską, „Szkoła wieczorna dla dorosłych“ przez Józefę Gażyńską, sprawozdanie z teatru, muzyki i kina, oraz liczne aktualja wypełniają dział literacki.

W dziale praktycznym mamy artykuły: „Mąż na raty“ Aliny Grzochowskiej, wystawa „Tani dom własny“ M. Rouget, „O czem należy pamiętać w okresie owoców“ przez Gr. M. Mantlową, „Leszczyna“ Marzenny Sarjusz-Stokowskiej, „Pro i contra“ Fanny, „Masło, jego składniki i znaczenie dla organizmu“ mag. I. Kuntzówny, „Drobne rady“ S. „Zadużo słodyczy, obiady dla pracującej inteligencji i przepisy pani Elżbiety.

Portugalska Teresa z Konnersreuth.

Sensacja miasteczka Lamego.

Portugalja ma od niedawna swoją Teresę z Konnersreuth. Jest nią trzydziestoletnia pani de Almeida Maria Conceicao de Jesus, pochodząca z małego miasteczka Lamego. Marja jest typem

..przeciętnej wieśniaczki

o nieco bladej, zmęczonej twarzy. Co piątek, ku wieczorowi, na jej rękach i nogach otwierają się rany męki Pańskiej i przez dwie godziny po czole i piersiach spływają krople krwi. Ślady ran są widoczne przez dwa lub trzy dni, poczem znikają i skóra powraca do normalnego wyglądu. W ostatnim tygodniu stygmaty wystąpiły wcześniej, już podczas mszy świętej. Na życzenie jej męża, Marję przewieziono do lecznicy i poddano obserwacji i zabiegom lekarzy, którzy usiłują wytłumaczyć to zjawisko, lecz ogół

uważa ją za świętą

i błaga, by czyniła cuda. Stygmatyczka natomiast pełna jest prostoty i pokory. Władze kościelne swego zdania w tej sprawie nie wypowiedziały.

Cenne wykopalisko.



Srebrna misa z 2 wieku przed Nar. Chrystusa z wizerunkiem nubijskiej bogini, wykopana z piasków pustyni w pustyni nubijskiej.

Rotszyldowie — to biedacy!

Nędza barona Ludwika.

Baron Ludwik Rotszyld, nazywany popularnie „wiedeńskim Rotszyldem" stoi u progu nędzy.

Gazety wiedeńskie doniosły, że ostatnio złożył on zgodnie z tamtejszemi prawami, przysięgę w sądzie na to, że nie posiada w swym majątku nic.

W swym dawnym pałacu zajmuje

dwa pokoje z kuchnią,

a ani jedna cegiełka w tym pałacu nie jest już jego własnością. Mówią, nawet, że gdyby nie pomoc londyńskich krewnych, baron Ludwik musiałby korzystać z zapomóg dobroczynności.

Matka rodu Rotszyldów, żona starego Mayera Anselma Bauera, którego nazwano Rotszyldem od czerwonego szyldu, wiszącego nad drzwiami jego sklepiku w Frankfurcie, słysząc o majątku, jaki robili jej synowie, powtarzała:

— Żeby się to tylko dobrze skończyło.

Ze wszystkich pięciu gałęzi, na jakie roz szczepiła się rodzina Rotszyldów, obecnie z pożogi, kryzysowej ocaleli częściowo Rotszyldowie paryscy, oraz całkowicie Rotszyldowie londyńscy.

Reszta to biedacy.

Trumna zamiast łóżka.

„Idylla" młodej pary.

O niezwykłym wypadku donosi prasa węgierska.

Pewien bogaty fabrykant trumien ożenił się dwa lata temu z wybranką swego serca. Młoda para żyła zgodnie i szczęśliwie przez pierwszy rok małżeństwa, poczem nagle, bez najmniejszego powodu,

sielanka się urwała.

Mąż przestał rozmawiać z żoną. Na wszelkie jej pytania nie odpowiadał. Milczał, jak grób. Zamieszkał nawet w oddzielnym pokoju, dając najważniejsze zlecenie dla żony piśmiennie. Każdego rana zostawiał karteczkę, na której skreślał swe zlecenia. Żona znosiła z anielską cierpliwością to nie dające się niczem wytłumaczyć postępowanie, żywiąc nadzieję, że przecież nastąpi poprawa i powrót do dawnych dobrych czasów pożycia małżeńskiego.

Pewnego dnia jednak, wracając do domu, ujrzała, że opróżniono jej biały pokój sypialny, zamieniając go

na kaplicę przedpogrzebową.

z katafalkiem w środku. Miast łóżka, na podłodze leżała trumna z kilkoma czarnemi poduszkami wewnątrz pokój zaś obity był kirem. Zrozpaczona kobieta błagała męża, by jej wytłumaczył cel tej ponurej maskarady, on jednak nie odezwał się ani słowem. Biedna kobieta, która w mieście nie miała żadnych krewnych, była zmuszona spędzić trzy noce w tym strasznym pokoju. Trzeciego dnia przybyła jej matka, która na widok katafalku w pokoju córki padła zemdlona. Oczywiście zabrała natychmiast córkę ze sobą opuszczając to złowieszcze mieszkanie.

Żona fabrykanta trumien wniosła skargę o rozwód — a sąd — po wysłuchaniu stron,

wydał wkrótce wyrok.

Mąż wcale się bronił, nawet dobrowolnie podwoił kwotę, przeznaczoną przez sąd dla żony na utrzymanie. Po ogłoszeniu wyroku przerwał swe długie milczenie. prosząc żonę o przebaczenie. Wychodząc z gmachu sądowego, pocałował ją nawet w rękę. Od chwili, gdy w Budapeszcie dowiedziano się o niezwykłej rozprawie, rozwiedziony małżonek tuzinami otrzymuje listy od kobiet, zgłaszających swą kandydaturę na... żonę...

Walka człowieka z naturą.

Pomnik wśród lodów północy.

Uwiecznienie zwycięstwa hartu woli.

Biegun północny — nazwa tylko pojęcie, punkt geograficzny, a jednak

od stuleci upragniony cel

licznych jednostek ze wszystkich kulturalnych państw świata.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie można w ścisłem znaczeniu wyrazu „odkryć" oznaczony stopniem geograficznym punkt, można tylko dostać się do niego, przy wytrwałej woli i pewnej dozie szczęścia, a następnie oznajmić światu co się tam widziało.

Stało się to udziałem komandora amerykańskiego Roberta E. Peary, dn. 6 kwietnia 1909 r.

Wytrwały i energiczny Amerykanin był przekonany, że był pierwszym człowiekiem, który dotarł do bieguna północnego. a na dowód, że świat uznał jego pierwszeństwo, w bieżącym roku, t. j. dwadzieścia trzy lata od owej historycznej chwili wystawiono mu pomnik wśród lodów północy.

Wiadomo wszystkim, że we właściwym czasie, świeżo po „odkryciu" bieguna północnego przez Peary'ego, pierwszeństwo tego faktu zostało zakwestjonowane przez współziomka, Fredericka A. Cooka. Lecz Cook, który rzekomo o rok wcześniej znalazł się u bieguna północnego,

nie mógł faktu tego dowieść.

Powoływał się na Eskimosów, jako świadków, lecz nigdy ich nie odnaleziono. Więc zwycięstwo zostało po stronie Peary'ego, który mógł się wylegitymować świadkami.

Na granitowym pomniku, wzniesionym na cześć Peary'ego na przylądku Cap Jork możnaby wyryć nazwisko niejednego słynnego podróżnika, który w biegu lat starał się o dotarcie do bieguna północnego, pomimo trudności wyprawy i związanego z nią niebezpieczeństwa. Niezbadane drogi wśród lodowców oceanu Północnego

złamały już niejedną egzystencję,

która na dobro swoje zanotować mogła poważne zdobycze naukowe i powodzenie. Ze znanych nazwisk odważnych podróżników wymienimy poszczególne: Andree, Wellman, Nansen, Amundsen, Eielson, Byrd, Nobile, Wilkins.

Co do Peary'ego, to z wytrwałością próbował osiągnięcia celu w siedmiu wyprawach, w ciągu 23 lat. Dwanaście lat swego życia całkowicie spędził w strefach arktycznych. Pomimo ciężkich braków, niebezpieczeństwa i licznych zawodów, w pięćdziesiątym trzecim roku życia raz jeszcze pokusił się o osiągnięcie celu, który kosztował go tyle ciężkich ofiar.

Szóstego lipca 1908 r. okręt Peary'ego wyruszył w podróż z przystani nowojorskiej.

26 lipca tegoż roku, po połnocy, dotarto do kręgu polarnego. 1 sierpnia statek przybył na przylądek York. Mówiąc o tym fakcie, rzekł kiedyś Peary:

„Stanąłem na progu realnej pracy. Za mną pozostał cywilizowany świat, zupełnie niepotrzebny dla mnie, od którego niczego oczekiwać już nie mogłem..."

Dziś po 24 latach od owej chwili, na przylądku York stanął pomnik dla odkrywcy bieguna północnego.

Na poświęceniu pomnika obecni byli: Eskimos, który towarzyszył Peary'emu do bieguna, budowniczy pomnika, kapitan Bartlett, kierownik szkunera, którym Peary z ekspedycją swą dotarł do celu, córka Peary'ego, z inicjatywy której powstał pomnik i jego wnukowie Eskimosi również przybyli licznie na ciekawe widowisko, jakiem dla nich było poświęcenie pomnika nietylko dla Peary'ego, lecz i dla tego, co zwiemy

szlachetnym wysiłkiem woli ludzkiej,

a więc i pomnika dla człowieczeństwa.

Jeniec z 9-go fortu.

Szczegóły niewoli Tuhaczewskiego.

„Le Temps" zamieścił ostatnio ciekawy artykuł o Tuhaczewskim, który był głównodowodzącym czerwoną armją podczas polsko bolszewickiej wojny, w 1920 roku.

Tuhaczewskij uczestniczył w charakterze gościa w tegorocznych manewrach Reichswehry w Niemczech.

Tuhaczewskij — pisze autor artykułu — były podporucznik siemionowskiego pułku gwardyjskiego, w czasie wielkiej wojny. Zaledwie *skończył 20 lat*. gdy wybuchła wojna. W 1915 r. dostał się do niewoli niemieckiej. W obozach jeńców, w fortecach Stralsund, Kuestrin, Ingolstadt zaprzyjaźnił się z francuskimi oficerami. Wśród nich cieszył się wielką sympatją — ten „Misza" arystokrata do szpiku kości, antysemita, futurysta i poganin: Tuhaczewskij wyznawał kult Perkuna, modlił się do tego starego boga mitologji słowiańskiej i nawet zrobił sobie w niewoli

jego figurę z kartonu.

Człowiek skromny, Tuhaczewskij był nadzwyczajnym towarzyszem wszystkich prócz Anglików, których nienawidził. Nie mniej nienawidził również Niemców.

W 9-tym forcie Ingolstadtu, jak również w twierdzy magdeburskiej, gdzie byli zamknięci jeńcy sojuszniczych państw, których złapano podczas ucieczki z niewoli, przestrzegano surowo, by ani jednemu oficerowi niemieckiemu, niezależnie od stopnia wojskowego,

nie oddawano honorów.

Pewnego razu na terytorjum fortu, Tuhaczewskij spotkał komendanta twierdzy, generała Petersa. Tuhaczewskij trzymał obydwie ręce w kieszeni. Rozłoszczony generał - Bawarczyk zachowaniem młodego oficera - jeńca, zawezwał go do siebie i kazał mu zasalutować. Tuhaczewskij odmówił.

— Będzie to pana drogo kosztowało!

— Ile marek? — spokojnie zapytał Tuhaczewskij.

Tuhaczewskiemu udało się uciec z niewoli podczas

przewrotu bolszewickiego w Rosji.

Natychmiast oddał się do rozporządzenia Trockiemu. Dowodził armją przeciwko Czechosłowakom, następnie przeciwko Denikinowi i Kołczakowi. W 1920 roku, jak wiadomo dowodził frontem przeciwko Polsce.

Komunizm jednakże mało interesował Tuhaczewskiego. Widział w nim jedynie niezły sposób propagandy, przy pomocy której może prowadzić tradycyjną — politykę rosyjską i w ten sposób osiągnąć plany Piotra Wielkiego.

— Czyż nie wszystko jedno — mówił nieraz Tuhaczewskij — czy wejdziemy do Konstantynopola z prawosławnym krzyżem czy

z czerwonym sztandarem?

Należy przypuszczać, że Niemcy z Reichswehry zapomnieli o wybrykach, nienawiści do nich i ucieczce podporucznika gwardji Tuhaczewskiego.

Szkielet za 500 złotych.

Pośmiertna wędrówka.

„Kupujcie wyroby krajowe!" woła się zupełnie słusznie — powiada jedno z pism angielskich — aliści nie zawsze jest obywatelowi brytyjskiemu, pomimo najlepszych chęci, możliwem popierać przemysł rodzimy. Oto jest „artykuł", produkowany masowo w Anglji, którego jednak żadną miarą w kraju

nabyć nie można.

Artykułem tym są — szkielety.

I któżby przypuszczał, że „towar" ten cieszy się bardzo znacznym popytem w handlu! A nabywcami jego są tysiączne rzesze studentów - medyków i cały szereg zakładów naukowych.

Podaż szkieletów ludzkich jest stale niedostateczna, tak że studenci w wielu wypadkach zadowolić się muszą pół - szkieletami, prawej lub lewej strony. W wielkich ośrodkach naukowych istnieje dużo firm importujących szkielety z zagranicy, gdyż handel krajowemi kościotrupami w Anglji nie jest dozwolony. Tam, gdy człowiek umrze, może być pochowany i pozostać w ziemi; żadne „pośmiertne wędrówki"

nie są dopuszczalne.

Podobno zarobki na tym niesamowitym „towarze" są nader pokaźne. Przeciętna cena pół - szkieletu wynosi około stu pięćdziesięciu złotych zaś za szkielet całkowity płaci się do pięciuset złotych.

Nie pijcie surowej wody!

Cyganie zaczną żyć po ludzku...

Opozycja starców.

W Wiedniu gości obecnie „król cygański" Michałko I. W odróżnieniu od innych osób panujących nie był on nigdy koronowany, lecz władzę jego uznają liczne zastępy koczujących po całej Europie Cyganów.

Michałko I, człowiek dużej kultury, władający

pięcioma językami,

podróżuje w wagonie 1-ej kl. i jest otoczony świtą, złożoną z kilkudziesięciu sekretarzy i innych dygnitarzy cygańskich. W Wiedniu zajmuje apartament, złożony z kilku pokoi w jednym z luksusowych hoteli.

W rozmowie z dziennikarzami „król cygański" zaznaczył, że obecnie prowadzi propagandę, by Cyganie porzucili swój dotychczasowy, wędrowny żywot i

osiedlili się na stałe.

Najwyższy czas, by i Cyganie weszli do rodziny narodów cywilizowanych i zaczęli żyć po ludzku. Z największą opozycją przeciwko jego planom występują starcy, którzy za nic nie chcą rozstać się ze swem życiem koczowniczem i zmienić tradycję, panującą w taborach cygańskich.

Michałko I pochodzi z Polski. Przed dwustu laty jeden z jego przodków został wybrany na „króla" i od tej pory tytuł ten przechodzi na członków rodu.

Ludzie stronią od kata,

jak od trędowatego.

Jedynym człowiekiem we Francji, któremu każdy hotel może odmówić wynajęcia pokoju, jest „Monsieur de Paris" urzędowy kat Francji.

Wydarzyło się w ostatnich czasach że gdy kat francuski wyjechał do pewnego miasta dla wykonania egzekucji na skazanym na ścięcie zbrodniarzu, żaden hotel w tem mieście nie chciał wynająć „panu de Paris" pokoju ze względu na jego zawód.

„Monsieur de Paris" zaskarżył jednego z właścicieli do sądu i sprawa przeszła **przez wszystkie instancje.** Dziwna rzecz, że sądy francuskie stanęły po stronie hotelarza, a nie po stronie wykonawcy sprawiedliwości francuskiej. Decyzję swą sądy francuskie oparły na prawie istniejącem we Francji od roku 1563.

W krajach europejskich zawód kata jest zawodem pogardzanym w najwyższym stopniu. Ludzie stronią od kata, jak od trędowatego. Aczkolwiek ktoś musi wykonywać wyroki sprawiedliwości, to jednak wszyscy brzydzą się człowiekiem, który zgodził się za pieniądze **być oprawcą ludzi.** Tak samo mają w pogardzie tak zwanego „hycla", czyli łapacza i oprawcę psów, aczkolwiek i to zadanie ktoś musi spełniać.

W Ameryce Północnej w niektórych stanach dano sobie radę z tem w ten sposób, że niema tu urzędowych katów i hyclów, a jednak są ludzie, na których spada ten sam obowiązek i nikt się jakoś tem nie gorszy i ludźmi tymi nie pogardza. Ostatecznym wykonawcą prawa, wykonującym wyrok śmierci czy to na szubienicy, czy na krześle elektrycznem, jest szeryf (komendant policji) danego powiatu. Towarzyszą mu przy tem dyrektor więzienia, lekarz i technik. Aczkolwiek przykry to jest obowiązek, muszą go oni spełniać, gdyż obowiązek ten jest

związany z ich urzędem.

Nikt też nie patrzy z taką pogardą i odrazą na amerykańskich łapaczy psów, jak w Europie na zawodowego „hycla". Samo słowo to należy w Europie do jednej z najcięższych obraz.



Tron prymasowski.

Niemiecki tron cesarski, który w swoim czasie zdobił salę Tronową na Zamku w Poznaniu, przeniesiony został do Gniezna, siedziby arcybiskupów i prymasów polskich, jako dar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Tron, wykonany z białego marmuru. Umieszczony on został w Katedrze gnieźnieńskiej.

Podsłuchane.

USTAWICZNIE TO SAMO.

— Tego już dłużej nie zniosę Rysiu. Ilekroć proszę cię o nową suknię, zawsze słyszę tę samą odpowiedź.

— Ależ kochanie, przecież ciągle zadajesz mi to samo pytanie!

POWIKŁANA SPRAWA.

— Skąd wiesz, że on ciebie kocha, Zosiu, kiedy nigdy ci tego nie powiedział?

— Poznaję to po jego sposobie patrzenia na mnie w momentach kiedy na niego nie patrzę.

Po trzęsieniu ziemi w Grecji.

W Stratonikach, z powodu zniszczenia szkoły przez trzęsienie ziemi, lekcje odbywają się pod gołem niebem.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.